Nr. 151. We Lwowie, Środa dnia 2. Lipca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W LWOWIE kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. Francji . . . . . Belgii i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Blumengasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespendencyj, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 1. lipca.

(Przedłożenie wotum nieufności w Izbie niższej angielskiej. — Konferencja londyńska. — Zamknięcie rajchstagu niemieckiego. — Pierwszy dzień wyborów sejmowych na Morawie. — Nowa wojna austro węgierska.)

Konferencja zebrała się w sobotę, i tyle tylko wiadomo, że przyjęła za podstawę co się tyczy finansów projekt angielski. Podatki mają być zmniejszone o 35 do 40 milionów, a stopa procentowa tak rządowych egipskich jako i uprzywilejowanych papierów ma być o pół od 10ø zniżoną. Ten punkt właśnie ostatni najżywszy znajduje opór w Izbie francuskiej, nie tak więc gładko pójdą roboty konferencji, a przytem pomimo zaprzeczań telegramów, które dzienniki wiedeńskie i berlińskie od korespondentów odbierają, są pewne poszlaki, że Moskwa chce wejść do międzynarodowej kontroli długu. W Petersburgu są zdania, że potrzeba program konferencji rozszerzyć i niejedno w układzie francusko-angielskim zmienić, konferencja więc może mieć niespodzianki ze strony Moskwy większe, niżeli się spodziewa.

* * *

Rajchstag niemiecki został zamknięty po krótkiej przemowie prezydenta Levetzowa z napomknieniem, że do przydomku *restitutor orbis*, niegdyś jednemu z rzymskich imperatorów nadanego, większe cesarz Wilhelm ma prawo.

* * *

Dziś w Izbie niższej angielskiej jest na porządku dziennym wotum nieufności, dla formy tylko przedłożone, w którego skutek opozycja sama nie wierzy. Gorętszej spodziewać się należy walki w Izbie wyższej na polu reformy wyborczej. Cała prasa konserwatywna sądzi, że lordowie odrzucą reformę wyborczą. *Times* jednak utrzymuje, że odrzucenie pociągnęłoby za sobą rozwiązanie parlamentu, któreby Gladstona silniej tylko postawiło. Stronnictwo liberalne ściślej się połączy, i przewódzcę swego obszerniejszym programem reformy wyborczej obdarzy.

* * *

Wczoraj odbyły się wybory do sejmu morawskiego z kurji wiejskiej; wybory te morawskie są najważniejszym aktem w bieżących dziejach Przedlitawii, wynik wyborów wczorajszych musi już rządowi być wiadomym, a jednak Biuro korespondencyjne żadnej nam nie przesyła wiadomości. Czyżby narodowcy tak ogromne odnieśli zwycięztwo, że się rząd wiedeński przestraszył? Bo przecież celem kompromisu, zawartego za pośrednictwem ministra prezydenta pomiędzy centralistami a środkowcami morawskiej kurji dworskiej, było nie co innego, jak tylko, aby w sejmie żadne stronnictwo silnej przewagi nie miało i rząd tym sposobem mógł szczęśliwie nadal stać po nad stronnictwami, a centraliści przez urzędników buszować nadal po teutońsku na Morawie! A przecież wszystko tak cudnie się składało! — tak po mistrzowsku umiano powaśnić Czechów morawskich, tak po obywatelsku poduczyć chłopów przeciw inteligencji, jak ongi u nas za czasów kowbasiukowskich!

* * *

Znowu się podniosła we Węgrzech burza przeciw Austrji — znowu Austrja ma rację, i znowu — przysięglibyśmy na to — Austrja kosztа zapłaci swoją skórą... bo tak zawsze dotychczas bywało, więc jakżeżby nagle zmienić się mogło? Posiadające prawie nieograniczoną wolność dziennikarstwo węgierskie wszczyna srogi hałas, naród się oburza, posłuszny woli i dobru narodu Tisza sam, albo w asystencji połowy gabinetu pędzi do Wiednia, przedstawia rzecz cesarzowi, robi natarczywe wizyty ministrowi spraw zagranicznych — aby mu wyłożyć, że od harmonii Węgier z Austrją zależy mocarstwowe stanowisko monarchii; robi wizyty ministrom, którzy będąc prawie tylko biuralistami, nie mają tej werwy i swady co ministrowie węgierscy i t. d. Czy ruszył się kiedy Auersperg lub Taaffe do Węgier, gdy chodziło o jakie pokrzywdzenie Austrji przez Węgry?... N. p. w sprawie wołowej (założenie targowicy wołowej w Preszburgu) rząd austrjacki odważnie zarządził przeciw tej napaści żydowsko-węgierskiej, co wypadało i do czego miał zupełne prawo, ale do Pesztu żaden z ministrów przedlitawskich nie pojechał, — lecz Tisza i kilku ministrów węgierskich przybyli do Wiednia — i okólnik namiestnika dolno-austrjackiego przeciw targowicy preszburgskiej — najsłuszniejszy, najlegalniejszy — został cofnięty!

Dzisiaj mamy nowe gwałtowanie Węgrów — nową podróż Tiszy do Wiednia; nowe wizyty takie, jak powyżej wskazaliśmy, nową czterogodzinną naradę gabinetu austrjackiego, na której traktowano żałoby węgierskie; znowu Tisza wraca do Pesztu, po drodze witają go w Kaposvarze, i Tisza skromnie opowiada witającym go jakby majestat widomy, że nie własnym siłom, ale Opatrzności zawdzięcza, jeżeli coś mógł zdziałać dla ojczyzny, i że i nadal starać się będzie tak interesa całego kraju jak i każdej pojedynczej jego części forytować wedle słabych sił swoich. Andrassy od Bismarka nauczył się paradować w mundurze jeneralskim — Tisza sięgnął wyżej, i jak cesarz Wilhelm do Opatrzności się odwołuje.

O cóż poszło? Niedawno temu namiestnik tyrolski wydał do pewnej kasy oszczędności reskrypt, w którym wskazuje, że według statutu nie wolno funduszów szparkasowych lokować w efektach węgierskich, więc należy te efekta wymieniać na inne, statutem pozwolone. We Węgrzech powstał hałas — banki i inne finansowe zakłady węgierskie uderzyły do ministra skarbu, który też niezwłocznie odniósł się do ministra Dunajewskiego, ten jednak oświadczył, że ta sprawa nie należy do jego kompetencji, tylko do ministra spraw wewnętrznych, do którego też akt dotyczący odesłał. Wnet przybył p. Tisza do Wiednia, i według *Nowej Pressy* narazie tyle dokazał, iż rząd austrjacki przyrzekł, że okólnik namiestnika tyrolskiego nie będzie stosowanym w dalszych tego rodzaju wypadkach. Mówimy: na razie — gdyż Tisza żąda jeszcze, aby rząd austrjacki zasadniczo z austrjackiemi zrównał węgierskie papiery państwowe, listy zastawne itp.

Rzecz to szczególna — Węgry tak swego czasu tem się pyszniły, że pod względem finansowym oderwały się całkiem od Austrji i stanęły do niej jako państwo zagraniczne, że Węgrom wolno zaciągać długi na rachunek własny, a teraz nagle długi te mają drogą kas oszczędności, a więc drogą praw prywatnych, być uznanemi za wspólne! Naturalnie, nikt nie zmusi węgierskich kas oszczędności itp., aby w austrjackich efektach lokowały swoje fundusze!

Ale odżyła znowu i wojna wołowa! Węgrzy robią wszelkie ułatwienia, aby woły galicyjskie ściągać do Preszburga, dla korzyści żydów węgierskich. Teraz austrjacki minister handlu wydał w interesie prowiantowania Wiednia, do galicyjskich kolei okólnik z wezwaniem, aby wysyłanym do Preszburga transportom wołowym nie dawały taryf bezpośrednich, jak transportom do Wiednia. Dalej rozporządzono, że przeznaczone do Preszburga woły należy w Oświęcimie wyładowywać i karmić i dopiero potem wieźć dalej. A nareszcie i koleje galicyjskie same tak postępują, że transportu wołowego nie posyłają jednym pociągiem, ale go częściowo do różnych pociągów przyczepiają. Tym sposobem drożeje transport wołów galicyjskich do Preszburga i nadto woły nie nadchodzą na termin targowy. Sprawę tę podniosła półurzędowa *Budapester Corresp.* w tonie wręcz grubiańskim, że się aż oburzyli półurzędowcy wiedeńscy. Że jednak rząd austrjacki ma prawo to wszystko czynić, nawet i *Budapester Corresp.* przyznaje, ale uważa to za naruszenie „ducha“ austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego. *Bud. Corr.* tak kończy swoje doniesienie:

„Jak nam z Wiednia telegrafują, toczyły się d. 28. bm. dalsze rokowania p. Tiszy z hr. Taaffem, i jest pewna nadzieja, że po konferencjach, jakie sobie hr. Taaffe z resztą swoich kolegów ministrów zastrzegł, sprawa ta pisemnie zostanie pomyślnie załatwioną według życzeń węgierskich, niemniej też i sprawa zakupywania walorów węgierskich przez austrjackie kasy oszczędności.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga czeska d. 27. czerwca.

(×) Wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Pradze rozpoczęły czynność swą ożywioną agitacją ze stron obydwóch partji, tak czeskiej jako też niemieckiej. Wiadomo bowiem, że podług nowej ustawy organizacyjnej dla korporacji tej, większość w Izbie niezawodnie w rękach czeskich pozostanie, która się im też słusznie należy. Naturalnie, że takie wyrugowanie panów kasynowców z wygodnych fotelów, jakie zabierali w sali obrad Izby handlowej, nie podobało im się, ale cóż robić!... „Die bösen Czechen sind rücksichtslos“ i trzeba i tutaj z tej dotychczasowej jeszcze jedynej ciepłej siedziby się wynosić.

W niedzielę odbyły się wybory komitetu subjektów handlowych, których jest w Pradze około dwa tysiące. Komitet ten ma się składać z 7 członków, a ci wybierają jednego z koła swego jako delegata do Izby handlowej. Otóż agitacja była z obydwu stron niezrównaną; cóż kiedy kupcy niemieccy terroryzowali swych czeskich subjektów tak haniebnie, że wielu z nich ażeby chleba nie utracić, do urny wyborczej nie stawili się, w skutek czego Niemcy, którzy nietylk swoich subjektów, ale także pozornie przebranych stróżów sklepowych wysłali, większość w tych wyborach otrzymali. Przeciwko wyborom tym założono 74 protestów i jak słychać wybory te anulowało namiestnictwo, rozpisawszy nowe wybory pod ostrzejszą kontrolą.

Dziś, jutro i pozajutro wybierają poszczególne grupy handlowe, przemysłowe, rękodzielnicze, jakoteż fabrykanci. Skrutynium odbędzie się w środę, poczem nastąpi ukonstytuowanie się nowej, po raz pierwszy od lat niepamiętnych czeskiej Izby handlowej.

Cały tydzień ten przebyliśmy na samych uroczystościach, niestety po części smutnych. W niedzielę odbyła się uroczystość odkrycia pomnika Sladkovskiego na cmentarzu Olszańskim przy licznym po części współudziale wielbicieli młodoczechów. Po szumnym akafiście w moskiewskiej cerkwi tutejszej, gdzie pop otec Apraksyn rzewnemi głosy wysławiał pamięć zmarłego, udały się deputacje na cmentarz przy ogromnej ulewie.

Po odkryciu pomnika i objęciu go na własność gminy przez burmistrza pragskiego, złożono wieńce na piedestale i w tym samym porządku nastąpił powrót do miasta.

Przy tej sposobności muszę doniesienie gazet tutejszych sprostować, jakoby „Koło polskie“ złożyło także wianek na grobie Sladkovskiego. Członkowie Koła zdumieli się na taką wiadomość, bo o tem wcale nie wiedzą i ani im się śniło tak daleko posuwać sympatje swe. Zaszła więc pomyłka zapewne w druku, ponieważ wieniec ten nie „Koło“ tylko „Krużok ruskij“, towarzystwo moskiewskie, które także siedzibę swą w tym samym lokalu ma co Koło, ofiarowało.

Po południu odbył się bankiet na Zofinie, na którym obydwaj bracia Gregrowie przemawiali niby w imieniu i myśli narodu czeskiego. Gazety staroczeskie dały natychmiast obydwom Ajaksom należytą odprawę, przeto zostawmy slukubracje te niedorzeczne tymczasem *in suspenso*.

We wtorek odbył się pogrzeb tutaj zmarłego księdza Wacława Benesza-Trzebidzkiego. Zmarły zasłużył się ojczyźnie swej rozbudzeniem uspionego ducha w ludzie wiejskim, a osobliwie publikacją niezliczonych i cennych swych powiastek ludowych, osnutych na tle czysto-historycznem czeskiem. Umarł w 36. roku życia swego, a Czesi stracili w nim jednego z tych bojowników na polu pracy ojczystej, którzy z niezmordowaną pracą starają się przywrócić to, do czego ich naród ma niezłomne prawo. Zwłoki pochowano na cmentarzu Wyszehradzkim, a tysiące ludzi odprowadzały zasłużonego męża na wieczny spoczynek.

Przed kilku dniami zmarł w Pradze Lwowianom dobrze znajomy budowniczy, Dominik Muzyka, ojciec prezesa „Ogniska polskiego“ w Pradze, pana Józefa Muzyki. Nieboszczyk jako młody chłopak przyszedł do Lwowa i pokochał kraj ten całem sercem jako swoją drugą ojczyznę. Ożeniony z Polką, Marją Terlęcką, był Polakiem, chociaż z urodzenia Czechem — całą duszą, dzieci swoje, pięciu synów a trzy córki (z których jedna zamężna za kasjerem głównej kasy krajowej we Lwowie, p. Wolańskim), wychował prawdziwie po polsku, i chociaż z czasem po latach trzydziestu przeniósł się z całą rodziną do Pragi, to dom jego został i nadal domem polskim, przybytkiem przytułku dla niejednego biednego przejeżdżającego rodaka naszego. Zmarły był bratem słynnego przedsiębiorcy budowy kolei żelaznych, radcy budownictwa Jana Muzyki. Pogrzeb odbył się przy licznem uczestnictwie wszystkich Polaków zamieszkałych w Pradze i wielkim udziale publiczności czeskiej.

I jeszcze jedną smutną dla nas Polaków w Pradze muszę wam donieść nowinę. Owóż dnia 23. bm. zmarł tutaj Józef Filipowicz, fabrykant rękawiczek, właściciel domu i założyciel „Ogniska polskiego“ w Pradze, w 35. roku życia swego na gruźlicę płuc. Kto był w Pradze i gdziebądź się zeszedł w kółku Polaków, tam z pewnością poznał i pokochał zmarłego jako Polaka duszą i ciałem. Cały czas swego kilkanastoletniego pobytu w Pradze opiekował się przejeżdżającymi rodakami, nie opuściwszy żadnego, którego by nie obdarował. Dom jego był zborem całej kolonii polskiej w Pradze, do niego miał każdy Polak wstęp kiedy mu się podobało, i pomimo ogromnego zajęcia w rozległej fabryce, na wiadomość, że jeden z naszych przyszedł do niego o pomoc lub radę, wszystko porzucał, i z całą serdecznością i gościnnością witał gościa.

W uroczystościach narodowych brał zawsze udział i wspierał przy każdej sposobności wszystko co było polskie. Kolonia polska utraciła w nim swego przewódzcę, swego dobroczyńcę, swego przyjaciela a ojczyzna i dobrego syna swego, którą kochał nadewszystko. Pogrzeb też jego był imponującym, tysiące osób wzięło udział a przy wzruszającej mowie wiceprezesa „Ogniska“ p. Władysława Tscharnera nad trumną obecni od płaczu wstrzymać się nie mogli, a były to łzy prawdziwe, płynące z żalu po utracie tak drogiego przyjaciela. Na cmentarzu wypowiedział prezes „Ogniska“ p. Muzyka kilka słów pożegnalnych naszemu niezrównanemu i przez wszystkich kochanemu Józefowi. Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci, córkę 15-letnią Annę i 7-letniego Mieczysława. Testamentarnym egzekutorem jakoteż opiekunem małoletnich dzieci mianował swego osobistego wieloletniego przyjaciela p. Stanisława Towarnickiego. — Niech mu ziemia ta bratnia lekką będzie!

Półwysep Bałkański d. 21. czerwca.

Wynikły spór między Bułgarją a Serbią, niedostateczne a po większej części stronnicze sprawozdania w gazetach zagranicznych, zniewalają nas do przedstawienia czytelnikom waszym nagiej prawdy, boć przecie jako Słowianom nie może nam być obojętną wrażba dwóch odrośli, dwóch gałęzi jednego szczepu, przeznaczonych w swoim czasie przyjąć udział w ostatecznem rozwiązaniu kwestji — być ludźmi... lub marjonetkami w despotycznych dłoniach.

Czytelnik nie zapomniał zapewne, że zeszłej jesieni w serbskich prowincjach Bośnii, Niegotinie i innych wybuchła była rewolucja nibyto zasad radykalnych, wywołana przez zawziętych niepryjaciół króla Milana, niemiłego wcale pewnemu wielkiemu mocarstwu. Naczelnicy — bodaj nie najemni — popchnąwszy naiwną ludność do krwawej rzezi, pokonani wszędzie, schronili się bądź w Rumunii, bądź w sąsiedniej a jednoczepowej Bułgarji. Nie wchodzimy w rozbiór powodów, dla których p. Zankow, minister spraw wewnętrznych księstwa Bułgarskiego, zamiast wykazać chroniącym się odleglejsze punkta gościnnego kraju na zamieszkanie, dozwolił naczelnikom ruchu, Panycowi, Lazarewiczowi i innym przebywać na granicy serbskiej. Gabinet bułgarski, przewidując niebezpieczeństwo, jakie wynikało z ich obecności na granicy, po kilkakroć prosił rząd bułgarski o oddalenie ich z [illegible] w głąb księstwa, lecz [illegible] w swoim [illegible] się otrzymywał [illegible], co ośmieliło wychodźców do [illegible]. A jakkolwiek depesze bułgarskie zapewniają wszelkim gwałtom, popełnianym przez emigrantów, nie przeczoną jest prawdą, że ziali oni w własnej ojczyźnie spustoszenia, pożogi i zabójstwa.

Abym nie był posądzony o stronniczość, przytoczę kilka wypadków zaprzeczyć się niedających, bo następstwa takowych w każdej chwili sprawdzane być mogą. Na początku maja znaczna liczba wychodźców wkroczyła przez Wratarnicę do Serbii; w dni kilka później inny oddział uzbrojony w karabiny Martini przekroczył w tymże samym punkcie granicę. Oba te oddziały podpaliły zabudowania wójta gminy wsi Butczje, leżącej nad rzeką Timok. Inna, mniej liczna banda, zamordowała w Bulkowcach, blisko Negotyna, miejscowego wójta za to mianowicie, że nie podzielał ich wyobrażeń. Napady te były na dni kilka oznajmione przez władze nadgraniczne rządowi w Belgradzie, który raporta ich, o ile się zdaje, uważał za przesadzone i z prawdą niezgodne. Wypadki potwierdziły słuszność uwag organów podrzędnych.

Wkrótce potem p. Garaszanin, prezydent Rady i minister spraw zagranicznych, otrzymał zawiadomienie, że były naczelnik powstańców, pop Łuka Kurowicz z Zajczaru, skazany na śmierć, a naprzód w Bułgarji, następnie zaś w Czarnogórze przebywający — zebrawszy 15 zbrojnych, przekroczył granicę bułgarską w Tara, i pomknął w głąb Serbii. Jednocześnie wielu innych wychodźców wtargnęło tajemniczo do kraju, rozsiewając proklamacje rewolucyjne na swej drodze, drukowane w Widdyniu, w Bułgarji.

Znaczną liczbę egzemplarzy tych proklamacyj znaleziono przy b. naczelniku powstańców Łazarewiczu, niedawno w Serbii ujętym. Z tego i innych faktów, których tu nie przytaczam dla uniknienia rozwlekłości, powzięto gruntowne przekonanie, że wyprawa pod okiem rządu bułgarskiego przysposobioną została.

Wobec takich wypadków, gabinet belgradzki zażądał, aby Bułgarja oddaliła emigrantów serbskich od granic kraju. P. Bałabanow, minister spraw zagranicznych księstwa, odpowiedział, że rząd bułgarski nie może nic w tym względzie

---

4

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz odpowiadał jak mógł, a ona kiwała główką, jakby słuchając coś znanego doskonale co się tylko powtarza. On zaś był przekonany, że to szczęście w własnej osobie zjawia się na drodze życia jego, że otwierają mu się światy zaczarowane, o jakich najśmielsze jego marzenia nie śniły.

Mieszkanie hrabstwa w Wiedniu było tylko obliczone na pomieszczenie w przejeździe, urządzone jednak przepysznie olśniło Kazimierza. Dano mu pokój, przedtem salon, zamieniony chwilowo w pracownię, hrabiego nie było.

W dwa dni później stoi przed oknem w salonie duża sztaluga, przed nią Kazimierz pochyla jasną swą głowę, opodal pani Olga w stroju amazonki jedną ręką unosi suknię, w drugiej trzyma szpicrut. Stanowczy i śmiały wyraz jej twarzy nadaje się przedziwnie do tego ubrania. Pozuje chwilę spokojnie.

— Ależ mów pan, opowiadaj mi co przecie, niepodobna abyś mię tak milczeniem krępował, toby mię zabiło, zbrzydłabym z nudów.

— Za chwilę będę pani służył — odpowiada Kazimierz z roztargnieniem — obecnie całą uwagę mam wytężoną w pochwyceniu rysunku, nie mogę lekceważyć tej chwili. Miej litość, o całej przyszłości mojej ta praca stanowi.

Pani Olga zaczęła niecierpliwie szybkie tempo wybijać szpicrutem na sukni. Wreszcie dzwonek z przedpokoju niemiłą przerwał ciszę.

— To wujaszek! — zawołała żywo, gdy brzęk szabli zapowiadał syna Marsa. Słuszny, szpakowaty już mężczyzna wszedł z wojskowym szykiem do salonu. Złoty kołnierz u munduru znamionuje stopień jego. Pozdrowił oboje obecnych, rzucił rękawiczkę i czapkę na stolik, wyciągnął się w fotelu i powiedział niedbale cedząc wyrazy:

— Dobrze robisz chérie że się malujesz, ale na co w ubraniu, to staroświecczyzna, Makart by was wyśmiał, lepszą modę zaprowadził. A ty zakopertowana aż pod brodę jak w pancerzu. Do czego to, niepodoba mi się, a tobie mój młody przyjacielu wcale nie przynosi zaszczytu, żeś jej nie potrafił namówić do bardziej obrazowego kostjumu. Wczoraj byłem z mistrzem Makartem na pogadance do godziny trzeciej rano, wesoło nam było i zaprosił mię na jutro do siebie. W pracowni wielka feta dla modelek — polowania Djany. Arystokratyczne piękności zejdą się tam *incognito* ze zwykłemi śmiertelniczkami, którym niebo też urodę dało i będzie im wesoło a nam także — a jakże, a jakże! — mówił jenerał śmiejąc się głośno i pokręcając wąsa.

— Wujaszku nieoceniony, drogi, złoty, pojadę tam z tobą koniecznie — zawołała Olga, rzucając się ku niemu i zapominając swej pozy. — Przedstaw mię jako swoją przyjaciółkę, *ça ira!* Zrobię tualetę *demi monde que possible*, sam się zadziwisz. Zresztą skoro pan jenerał się waha, to pojadę z Kazimierzem i znajdę cię tam wujaszku. Przecież dosyć piękna jestem, aby mi wstępu nie wzbroniono.

— To nie — cedził jenerał zakłopotany — ale gdyby tak Nałęcz nadjechał?

— Nigdy niespodziewanie nie przyjeżdża! — wpadła w słowo Olga. Zresztą to człowiek rozumny, wolny od przesądów, sam mię przecież do Mabilu woził.

— Sam, to co innego — zauważał jenerał tonem perswazji.

— Ależ wujaszku starzejesz się, *ma foi* starzejesz się, skrupuły zaczynasz miewać — zaśmiała się kobieta — a ja pojadę tam, artysto pojedziemy. Chcę to widzieć, poznać, może spotkam znajome kobiety z naszego świata, o! toby było nieocenione! Cieszę się, a jak się ubiorę, Miziu narysujesz strój na jutro!

Kazimierz nazywał się Miż.

III.

Pracownia Makarta, niegdyś atelier Fernkorna, przekształcona z olbrzymiej szopy rzeźbiarskiej na iście czarodziejsko-uroczy przybytek, nastraja już z góry tchnieniem tradycji artystycznej, jako kolebka dzieł nieśmiertelnych.

Budynek otoczony starannie utrzymanym ogrodem, zresztą szary i niepozorny, zewnętrznie nie zdradza niczem swych ukrytych skarbów. Niepokaźne drzwi wiodą w półciemną przedsień, której ściany ozdobione florą bajecznego świata malowaną *al fresco* przez mistrza.

W chwili, kiedy z pomroku wchodzimy do sali, uderza nas ogrom jej, i światło jakby dzienne; zastępuje je rewerber gazu, umieszczony nad szklannym sufitem, rzucający słoneczne blaski w ten czarowny kącik, jedyny może na ziemi, gdzie wszystko, na czem oko spocznie, piękne i osobliwe.

Nikogo z gości jeszcze tu nie ma, a na kobiercu dwoje dzieci artysty bawi się wesoło. W pośrodku nich stoi owalna bania na lwich rozparta nóżkach, cała z złoconego bronzu turkusami wysadzana. Śród cyzelowanych arabesków ulatnia się otworami niebieskawy dymek. To kadzielnica maurytańska.

Mała Greta drobnemi rączkami chwyta wonny dymek w powietrzu, a cudnie piękny Hans, imiennik ojca, włożywszy na obuwie złociste tureckie trzewiczki, które gdzieś wynalazł, wyrzuca niemi w górę, łapiąc je zręcznie na stopę. Dzieci śmieją się i cieszą.

Naprzeciw wnijścia zdobi ścianę wysoki jakby ołtarz misternie rzeźbiony w hebanie. W nim portret młodej kobiety o słodkiem spojrzeniu. Przedwcześnie zgasła żona artysty króluje tu niejako, widać, że pamięć jej żyje. Jest to jedyny obraz na ścianach, inne stoją na sztalugach lub na ziemi, jak szkice i rysunki. Ściany, dekorowane z przepychem, łączą bogactwo ze smakiem układu. Pęki czerwonych i złocistych kukurydz podtrzymują zwoje i fałdy starożytnych tkanin, a w górze u stropu ogromny arbuz uzupełnia fantastyczny węzeł. Grupy palm i tropikalnych roślin rozmaitych, urocze tworzą kląby, śród których szezlongi i miękkie dywany zapraszają do spoczynku.

Na sztaludze stoi olbrzymie płótno — „Polowanie Djany“ — dopiero skończone. Obraz pełen blasków takich, że zda się światło z niego pada na widza.

Djana z gromadą łowczyń wypada za tropem jelenia, który w trwodze śmiertelnej rzucił się w spienione nurty bystrego strumienia, gdzie go grupa nimf przed srogą boginią zasłania. Słońce tam świeci, iskrzy się w falach i w oczach tych kobiet przepięknych i złoci wszystko wdziękiem, który potęgą estetycznego wrażenia nagradza nawet brak głębszej myśli w tej mitologicznej awanturze.

Po za tym obrazem, nieco w cieniu, rodzina Sylenów. Dalej portret nadobnej hrabiny Festetic w białej sukni z pękiem róż na kolanach, i szkiców i obrazów pomniejszych bez liku. Dzieci biegają pomiędzy sztalugi — bawią się w chowankę i gonią się ze śmiechem.

— Chodź na górkę — mówi Hans do siostrzyczki — zjedziemy na poręczu.

— Nie chcę — odpowiada dziewczynka stanowczo, — boję się tego zwierza tam.

— Ależ to wypchane, nie może ukąsić — zapewnia Hans, podnosząc w poczuciu starszeństwa piękną swą głowę.

— Niech sobie, ale ja się boję — jak chcesz, idź sam.

— Dziecko jesteś — rzucił Hans pogardliwie, ruszając ramionami.

— Może być — odparła Greta dobrodusznie.

Chłopiec w kilku skokach wybiegł wązkiemi schodkami na rodzaj galerji — do pawilonu połączonego z pracownią. Schowek ten, cały z ciemnej boazerji, mrokiem swym dziwne robi wrażenie. W pośrodku, węzgłowiem tylko przyparte do ściany, stoi ogromne łoże w staroegipskim stylu. Cztery smukłe kolumny z bronzu tworzą jego narożniki, niosąc u góry kaganki w kształcie świętego lotosu. Między niemi niby baldachim rozpięta wzorzysta mata. Posłanie nizkie tuż przy ziemi z starożytnej lamy, przykryte śnieżystem futrem białego niedźwiedzia, co zęby szczerzy na przybysza z łba kudłatego.

(C. d. n.)

uczynić, bo nie ma żadnej o faktach wiadomości. Udowodniono p. ministrowi to, czemu zaprzeczał, a nawet doręczono mu wiele egzemplarzy proklamacyj pochwyconych; wówczas p. Bałabanow musiał uledz oczywiście i obiecał zadosyćuczynić słusznym żądaniom Serbii.

Ale kiedy p. Bałabanow obiecywał zadosyćuczynienie, p. Zankow, jako prezydent rady ministrów, w rozmowie z ajentem serbskim p. Simiczem oświadczył, że skutek żądań jego wówczas tylko nastąpi, jeźli rząd serbski bezzwłocznie cofnąć zechce swe straże graniczne z terrytorjum Bregowo, (wieś ta należała zawsze do Serbii, a nawet wówczas, gdy panowali Turcy w Bułgarji, wszelako nie jest mi wiadomem, czy traktat berliński pozostawił ją przy Serbii, czy też wcielił do Bułgarji) — co gdyby nie nastąpiło, p. Zankow groził użyciem siły zbrojnej.

Łatwo zrozumieć, jakiego doznał wrażenia gabinet belgradzki na takie pretensje ministra sofijskiego; zachował jednak pozorną obojętność a wrócił do pierwotnej sprawy, ostrzegając p. Bałabanowa, że jeżeli rząd bułgarski nie przychyli się do żądań Serbii, p. Simicz zwinie ajenturę w Sofii i opuści Bułgarję. Na pogróżkę tę, p. Bałabanow potępiając postępowanie swego kolegi Zankowa, obiecał co do emigrantów najzupełniejszą dać satysfakcję.

Myślałby kto może, że pomiędzy pp. Bałabanowem a Zankowem panowało pewne rozdwojenie idei. Mylny byłby to sąd. Tu obłuda główną odgrywała rolę, a chytrość, podstęp i obłuda są obecnie głównemi rysami charakteru bułgarskiego. Płaszczą się, zapewniają słodkiemi wyrazy o swej przyjaźni, życzliwości, a po za plecami schlebianego, intrygują przeciw niemu!... Smutne wyniki długiej niewoli!

Lecz gdy p. Bałabanow tak uroczyste dawał przyrzeczenia posłowi Serbii, Simiczowi, i zapewniał go o arcyprzyjacielskich usposobieniach sofijskiego gabinetu dla pobratymczego królestwa, p. Zankow w tymże samym czasie wydawał prefektowi Widdynu rozkaz zajęcia siłą zbrojną terytorjum Bregowo, co nie było zbyt trudnem zwycięztwem, bowiem znajdowały się na niem cztery tylko czaty serbskie.

Wskutek to tak szczególnego postępowania rządu bułgarskiego, p. Garaszanin polecił ajentowi serbskiemu w Sofii, wręczyć następujące ultimatum:

„Rząd królewski protestuje najuroczyściej przeciwko zbrojnemu zajęciu punktu granicznego, od niepamiętnych czasów serbską własnością będącego. Obowiązanym on jest zwrócić uwagę, że energia jaką rozwinął w tym wypadku rząd książęcy, stanowi akt niesłychany pomiędzy przyjaźnemi krajami. Nie poprzedzały go bowiem ani stosowne noty, ani też zesłanie na grunt komisyj dwóch narodów. Rząd królewski żąda zatem, jako zadosyćuczynienia, cofnięcia sił zbrojnych bułgarskich z punktu spornego, przywrócenia w nim straży serbskich, a następnie roztrząsania sporu i załatwienia takowego zwykle używanemi w podobnych przypadkach środkami.

„Jednocześnie, rząd królewski protestuje także uroczyście, że zamiast przychylić się do słusznych żądań i użyć stosownych środków przeciw rewolucjonistom, rząd bułgarski toleruje nawet w tej chwili pobyt w Sofii b. metropolity Michała. W okolicznościach tych, zmuszonym jest domagać się, w imię przyjaźni panującej między dwoma krajami, oddalenia wszystkich emigrantów z Sofii i wszystkich departamentów graniczących z Serbią, gdzie obecność ich przedstawia niebezpieczeństwo pod względem pokoju i bezpieczeństwa publicznego.

„Chciej pan (Simicz) zażądać, aby środki te były wprowadzone w wykonanie w trzech dniach. Jeśli do niedzieli z rana, zupełne zadosyćuczynienie panu danem nie będzie, zechcesz pan zamknąć biura ajencji dyplomatycznej i konsulatu jeneralnego, i nie oczekując na dalsze rozkazy, wyjechać z całym personalem najbliższą drogą do Niszu."

D. 5. bm. wniesiono w tym przedmiocie interpelację w skupczynie serbskiej, a gdy p. Garaszanin dał na t. kową odpowiedź, zgromadzenie narodowe potwierdziło w zupełności postępowanie rządu i przyrzekło go popierać przeciwko intrygom rewolucyjnym, za granicą źródło swe mającym.

W Sofii obiega pogłoska, jakoby p. Natczewicz, ajent dyplomatyczny bułgarski w Rumunii, nadesłał telegram, zapewniający, że wszyscy ministrowie rumuńscy potępiają postępowanie rządu serbskiego.

Statut organizacyjny
zarządu państwowych dróg żelaznych.

Ogłoszenie statutu organizacyjnego zarządu kolei państwowych, jest wypadkiem wielkiej doniosłości praktycznej dla całego państwa, a nie mniej także i dla naszego kraju specjalnie, gdy Galicja do jesieni b. r. będzie już posiadała przeszło 1.000 kilometrów rządowych dróg żelaznych. Potężny ten organizm wchodzi w życie z dniem 1. sierpnia b. r.

Niestety, nie zostały uwzględnione w tej sprawie autonomiczne życzenia sejmu naszego, który domagał się ustanowienia w Galicji samodzielnego zarządu północno-wschodniej sieci państwowych dróg żelaznych z oddzielną Radą kolejową, jaką minister br. Pino zaprowadził pierwotnie dla sieci zachodniej. Nowy statut organizacyjny służby na kolejach państwowych jest zastosowany w zupełności do zasad ustroju armii austrjackiej — a nawet wedle postanowienia §. 1. wchodzi żywcem jeneralna dyrekcja państwowych dróg żelaznych w skład komendy transportów wojskowych. Jeneralnego dyrektora państwowych dróg żelaznych, nazwał też *Tagblatt* jenerałem kolejowym (Eisenbahnzeugmeister) zaś zakres czynności dyrekcyj ruchu schodzi się mniej więcej analogicznie z zakresem komend korpuśnych.

Język urzędowy armii — język niemiecki, jest wedle §. 7. statutu organizacyjnego bezwarunkowo językiem służbowym zarządu państwowych dróg żelaznych. Tylko w stosunkach z publicznością, a w Galicji i w stosunkach z władzami miejscowemi mają urzędy kolejowe używać języka krajowego.

Scisła centralizacja zarządu państwowych dróg żelaznych jest przeto faktem dokonanym...

Musimy nad tem ubolewać; lecz ostatecznie — cóż nam innego pozostaje do uczynienia, jak poddać się temu aktowi prawomocnemu, posiadającemu już monarsze zatwierdzenie?

Obecnie przeto, skoro rzecz już załatwiona, zawieszamy na razie dopominanie się o uwzględnienie autonomicznych życzeń kraju w kwestji ustroju służby na państwowych kolejach żelaznych — który to obowiązek *Gazeta Narodowa* jak mniemamy dość czujnie spełniała, i rozpoczynamy nową walkę: o jaknajodpowiedniejsze dla interesów kraju naszego wyzyskanie postanowień statutu organizacyjnego państwowych kolei żelaznych.

Otóż przedewszystkiem chodzić nam musi o personalia.

W myśl §. 7. statutu organizacjnego obowiązane są galicyjskie dyrekcje ruchu jakoteż wszystkie podwładne im organa, pod względem języka narodowego, w stosunkach z władzami miejscowemi używać języka polskiego.

Na kolejach prywatnych galicyjskich już od lat kilku władze kolejowe korespondują tak z rządowemi jak i z antonomicznemi władzami po polsku i na podania polskie odpowiadają po polsku. To wszystko jednak nie przeszkadza, iż przy tych kolejach urzęduje wielu Niemców, nieumiejących po polsku. Jeźli w oddziale korespondencyjnym zarządu jest jeden lub dwóch Polaków, chociażby na podrzędnych posadach, to ci uskuteczniają przekład referatów niemieckich, również czyni to po stacjach jeden urzędnik Polak.

Z tego wypływa, że fałszem jest jakoby to, co nowy statut organizacyjny kolei państwowych zaprowadza dla Galicji co do korespondencji z władzami i stronami, było nowym nabytkiem, niepraktykowanym dotąd w Galicji. Nawet na kolejach rządowych w Galicji ta praktyka od wielu lat była zastosowywaną.

I wcale to nie pociąga za sobą, ażeby tylko władający językiem polskim mogli urzędować w Galicji, jak to oburzona niby na statut organizacyjny *Neue freie Presse* wywodzi. Być może, że ministerstwo anticentralistyczne będzie przestrzegało, ażeby każdy urzędnik kolei państwowych obok niemieckiego władał i językiem polskim, ale niezawodnem jest, że gdy przyjdzie ministerstwo centralistyczne do steru, to wcale tego przestrzegać nie będzie. Wszak i w wydanej świeżo przez p. Czedika pragmatyce służbowej nie ma tego warunku postawionego. Jest tylko wzmianka, że wedle potrzeby i okoliczności może być żądana oprócz niemieckiego i znajomość słowiańskiego języka od urzędnika lub sługi kolei państwowych. Przypomina to czasy meternichowskie, za których także od kandydata na urzędnika państwowego w Galicji żądano znajomości *einer slavischen Sprache!* a pomimo tego Galicja zaludniała się urzędnikami niemieckimi.

Co do zakresu dyrekcji ruchu na kolejach państwowych, to wcale nie przyznano im większego zakresu, niż posiadają inne galicyjskie dyrekcje ruchu kolei prywatnych. Przeciwnie w wielu punktach mają nawet zakres więcej ograniczony. Zdawałoby się, iż co do zamawiania i dostarczania materjałów kolejowych, dyrekcje ruchu kolei państwowych będą miały większy zakres. Ale rozpatrzywszy się bliżej w statucie organizacyjnym widzimy, iż nie ma nigdzie pociągniętej granicy, o jakie materjały ma prawo starać się na miejscu dyrekcja ruchu, a jakich dostarczać ma jeneralna dyrekcja ruchu. Oto §. 13. l. 10. opiewa: że do jeneralnej dyrekcji ruchu należy zawiadowstwo materjałami wraz z sprawianiem i rozdzielaniem tych materjałów i rzeczy inwentarskich, które z natury swej wymagają jednotliwego traktowania. Ależ i sprawianie mundurów dla służby może być uznane jako z natury swej wymagające jednotliwego traktowania gdyż jednakowe ma być sukno, wyłogi, guziki itp. Wprawdzie w §. 27. l. 22., gdzie jest mowa o zakresie dyrekcji ruchu, powiedziano, że sprawianie rocznego wymogu materjału zużytkowującego się i rzeczy inwentarskich należy do zakresu dyrekcji ruchu, z wyjątkiem tych materjałów, które z swej natury należą do jednotliwego traktowania; i dla wyjaśnienia, dodane jest w nawiasie: środki przewozowe, sztuki rezerwowe, szyny, ale dodano zaraz *itd.*, a pod te *itd.* możnaby wiele rzeczy później zaliczyć, jako wymagające jednotliwego traktowania.

W ogóle cały statut organizacyjny jest tak ułożony, że od wykonania jego postanowień w duchu centralistycznym lub autonomicznym wszystko zależy. Zostawia on zupełną swobodę tłumaczenia jego dążności każdemu ministrowi handlu, i każdemu prezydentowi kolei żelaznych rządowych. Musimy więc domagać się od gabinetu hr. Taaffego, który nam w tym przedmiocie o wiele więcej przyrzekł niż chciał lub mógł dotrzymać, ażeby przynajmniej przy pierwszej organizacji służby ruchu na państwowych liniach w Galicji, wykonał postanowienia statutu organizacyjnego w sposób, odpowiadający słusznym życzeniom kraju.

Najpierw przeto powinni być poprzenoszeni obcokrajowcy, mający posady na państwowych kolejach żelaznych w Galicji, do innych prowincyj. Następnie zaś niepodobna przypuścić, ażeby przy obsadzie nowych posad w dyrekcjach ruchu i na liniach galicyjskich mianowany był choćby jeden urzędnik taki, któryby w stosunkach z monarchicznemi lub autonomicznemi władzami i organami nie był w stanie używać języka polskiego. Każda nominacja urzędnika, nie umiejącego po polsku, byłaby bowiem pogwałceniem sankcjonowanego przez cesarza statutu organizacyjnego.

Piękne i wdzięczne zadanie będą mieli reprezentanci galicyjskich Izb handlowych i Towarzystw gospodarskich w państwowej Radzie kolejowej, ażeby pod względem polityki taryfowej stać niezłomnie na straży tego zasadniczego poglądu, iż wobec spekulacyjnych przedsiębiorstw prywatnych, konkurencja kolei państwowych powinna być regulatorem, racjonalnie i sprawiedliwie uwzględniającym w taryfach interesów ekonomicznych przerzniętego koleją żelazną kraju.

Reprezentanci ci autonomiczni w Radzie kolejowej powinni także czuwać, aby jeneralna dyrekcja nie tłómaazyła dowolnie, co pod materjałami, wymagającemi jednotliwego traktowania rozumieć należy i dowolne sprawianie materjałów, które w kraju sprawiać można, nie chciała zagarnąć dla siebie.

Najważniejsze ze wszystkich są jednak postanowienia §. 16. ściągające do rąk odpowiedzialnego przed parlamentem ministra tak doniosłe agendy, które w prywatnych przedsiębiorstwach zastrzeżone są zwykle dla Rad nadzorczych lub jeneralnych zgromadzeń akcjonarjuszów. Nieraz przeto będą mogły zdarzać się wypadki, kiedy parlamentarna reprezentacja kraju naszego będzie mogła za pośrednictwem ministra ważne uzyskać koncesje na rzecz interesów kraju od zarządu państwowych dróg żelaznych. „Verwaltungsraci" zaś i jeneralni dyrektorowie prywatnych kolei żelaznych nie potrzebują oglądać się na opinię i życzenia kraju! Oto główny powód zasadniczy, dlaczego nam nie wolno popierać przywilejów jakiegokolwiek prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego, bez rażącego sprzeniewierzenia się interesom kraju — bez popełnienia kolosalnego błędu politycznego.

To jednak nie przeszkadza „Länderbankowiczom" krakowskim gardłować za przedłużeniem Rothschildom przywileju kolei Północnej cesarza Ferdynanda — na wstyd i na szkodę kraju. A przecież rozważmy statut organizacyjny państwowych dróg żelaznych. Jest on na wskróś centralistyczny, a przecież jak nieskończenie korzystniejsze są dla interesów ekonomicznych i społecznych naszego kraju postanowienia jego, od arbitralnej gospodarki butnej i samolubnej kliki wiedeńskich potentatów kolejowych, pomiędzy którymi właśnie Rothschildowie ze swoją klientelą rej wiodą!

Bismark o kolonialnej polityce Niemiec.

W komisji budżetowej jak wiadomo przemawiał książę Bismark; przemówienie to ze wszechmiar zasługuje, abyśmy obszerniejsze dali z niego wyjątki, tembardziej, że według księcia los wniosku o subwencję linij parowców wpłynąć musi stanowczo na pytanie kolonialne. „Raz już, mówił kanclerz, dotknąłem się pulsu rajchstagu a to w kwestji Samoa, chcąc wybadać czy w sprawie kolonialnej popartym będę przez reprezentację narodu, i otrzymałem votum odmowne. Obaczmy raz jeszcze, na jakie usposobienie liczyć możemy, jeśli dotkniemy kwestji zamorskiej. Przyjęcie jakie znajdzie przedłożenie, będzie dla rządu i pod innym względem wskazówką, a mianowicie jakie stanowisko rządowi zająć przyjdzie w kwestji kolonialnej.

Polityka kolonialna, mówił dalej kanclerz, ma rzeczywiście swoje niebezpieczeństwa. Do dzisiaj bez kolonij w polityce europejskiej mieliśmy daleko swobodniejsze ruchy. Polityka kolonialna wtedy tylko daje się prowadzić, gdy reprezentacja narodowa prowadzi politykę narodową. Zdecydowanie się rządu do przejścia na drogę polityki kolonialnej zależy od tego czy można w rajschtagu liczyć na pewien stopień narodowego zapału; choćby ta próba zaprowadzenia polityki kolonialnej spełzła na niczem w rajchstagu nie zostanie jednak próżną dla kraju. W każdym razie, przyjęcie projektu rządowego równałoby się uchwale ufności dla kanclerza państwa.

Przewiduję, że do niej żadnego nie mam prawa i na tej drodze gotów jestem kapitulować. Przed ostatnim moim odjazdem z Berlina odkryłem pod tym względem mój sposób widzenia: za regią nie jestem ale za subwencją.

Nie chodzi o to, aby tworzyć nowe linie parowców, albo istniejące brać na rzecz państwa, dla zamiarów moich najodpowiedniejszem byłoby z pojedyńczemi liniami traktować i ewentualnie je wspierać. Czy na to potrzeba czterech milionów marek, tego nie wiem. Życzę sobie jednak mieć pewną arenę ruchu, aby nie potrzeba było przy każdym pojedynczym układzie paktować z rajchstagiem. Gdy w podobnych razach chce się wiedzieć dokładnie, ile ma się wydać wielu sekretarzów poczt, wielu nauczycieli pieniądzmi temi opłacićby można — to daleko się nie zajdzie! Mówił dalej książę, że nieraz odzywał się przeciw systemowi zakładania sztucznych kolonij, wznoszenia ich przez państwo cudem, z niczego; jego punkt widzenia jest ten: gdzie za granicą niemieccy przychodnie założyli nie same tylko faktorje, ale rzeczywiste osiedlenia w okolicach niebędących jeszcze pod opieką żadnego obcego państwa, moglibyśmy idąc w ślad za przedsiębiorczymi Niemcami wznieść nad nimi tarczę opiekuńczą; to naprzykład stosuje się do przedsiębiorstwa pana Henryka Lüderitza w Angra Pequena, gdzie o kolizji z obcemi przyjaźnemi mocarstwami mowy nie ma. Jest to, wyraźnie zauważył kanclerz, od wczoraj dopiero rzeczą skonstatowaną, *novissimum*, że Anglia do nabytków pana Lüderitza żadnych praw nie przypisuje sobie i to wczoraj oświadczyła urzędownie.

Co do sprawy w Kongo, więcej zawikłanej, ma nadzieję książę, że przyszłość tego obszaru i ujście rzeki Kongo da się uregulować, otwierając je wolnemu handlowi innych krajów, zawsze ma się rozumieć z uwagą na pierwszym względzie, żeby poddanych niemieckich własnemi bronić siłami. Państwo niemieckie, zakończył kanclerz, dosyć ma wpływu w Europie — związek z niem zanadto jest cennym, aby w podobnych wypadkach nie miano głosu jego wysłuchać. Pragniemy słowo dumnego Rzymianina *civis romanus sum* zamienić na niemieckie i Niemcy tak postawić, żeby w najodleglejszych ziemiach po niemiecku to oznajmić mogły. Jeżeli jednak w takich razach używać się będzie maluczkich środków, to rząd państwa nigdy podobnej idei w rzeczywistość zamienić nie zdoła."

Po tem zabrali głos Eugeniusz Rickert i Bamberger, który rzekł między innemi: Na światło dzienne wyszłe dotychczas projekta kolonizacji liczą się na tuziny. Rozciągają się one od najskrajniejszych wysp morza Południowego, na Borneo, Afrykę aż do Paragwaju. Przedewszystkiem trzebaby wiedzieć gdzie, i czy wszędzie na raz zakładać kolonje. Na moje uspokojenie cały ten rodzaj nabytków na wzór francuski pan kanclerz państwa na bok odsunął. Czegoś innego po nim spodziewać się nie mogłem, bo musiałby stanąć w grubej sprzeczności z tą oględnością, z jaką czuwa nad naszą polityką zewnętrzną. Zamiast nieba sięgających planów, wskazuje opiekę państwa nad kupieckiemi osadami, któreby założyła przedsiębiorczość niemiecka.

Nic przeciw temu powiedzieć nie można, jednakże z drugiej strony nie trzeba zapominać, że tej polityki w życie wprowadzać nie powinno się, zanim się o jej praktyczności i o jej następstwach jasnego niema wyobrażenia. Niepodobieństwem jest przecież każdego Niemca upoważniać do zakładania gdziekolwiek osad za morzami i całą potęgę i honor państwa wiązać z jego przedsiębiorstwami. Państwo powinno módz rozważyć czy rzecz warta jest jego wystąpienia pociągającego za sobą ciężkie następstwa. Pomimo znacznego rozwoju naszej marynarki, nikt nie zaprzeczy, że daleko jej do tej wysokości, na której stoi nasza siła lądowa. Nieoględną byłaby polityka stawiająca nas dziś w potrzebie prowadzenia wielkiej wojny morskiej dla honoru państwa.

Dotknięty tą mową książę Bismark odparł z żywością; — wyjmujemy z odpowiedzi jego co następuje: „Związek przedłożenia z kolonialną polityką tu zagubił się; związek ten leży w mojej osobie. Chłodne obchodzenie się z przedłożeniem odbiera mi odwagę; wobec takiego traktowania sprawy ledwie stać mię na siłę na tem polu w dążności mojej iść dalej. Nie jesteśmy bynajmniej w obliczu mocarstw kolonialnych tak łabi, jak to, zdaje się, wyobraża sobie dr. Bamberger. Francja leży pod bramami Metzu a dla Anglii nasze przymierze w wielkiej jest cenie. Ciężej jeszcze dla Anglii przymierze z przeciwnikami Anglii zaważyłoby na szali. Mowę dr. Bambergera również dobrze mógłby wypowiedzieć minister angielski. Stoi ona w sprzeczności z poprzedniemi jego wywodami, w których wyrażał niejednokrotnie, że prowadzenie polityki zewnętrznej przedewszystkiem jest rzeczą zaufania.

Na polu tem nie zawsze powiedzieć można o czem się i czego się chce. Wczoraj dopiero dowiedziałem się, że Anglia niema pretensji do Angra Pequena, dziś więc dopiero mogę o tem zdać sprawę. Cieszę się tymczasem, że tylko brak zaufania do mnie spowodował usunięcie przedłożenia. Powtarzam, że nie chcemy sztucznie wywoływać kolonij, czekać będziemy aż jakaś kolonia gdzie niby dzika wyrośnie i wtedy będziemy jej bronili. I tu zaiste miejsce dla przysłowia: gdzie drzewo rąbią, tam wiory padają. Kto ma, temu będzie danem, kto słaby temu będzie wzięte.

Że jakiś tam Niemiec przy tej sposobności przez dzikich pożartym będzie, nie należy zważać; niech więc synalek niemiecki lepiej siedzi w domu. Ja, cobądź, w tej sprawie nie mam już zupełnie odwagi. Może szczęśliwszy mój następca będzie miał rajchstag wyższym duchem narodowym ożywiony".

Zabrał po tem głos Eugeniusz Rickert, podczas czego zrazu bawił się kanclerz przeglądaniem *Kladderadacza*, później zwróciwszy nań uwagę, odpowiedział krótko: „Kolonialna polityka, do której zmierzam, nie potrzebowałaby jednego grosza dodatku. Czy Angra Pequena procentuje się, to rzecz pana Lüderica. Mamyż się usuwać od obowiązku bronienia niemieckiego kupca? Czy chce pan deputowany jako słabe niedołężne, państwo niemieckie przedstawić? Ja nie chcę, żeby rodacy moi za granicą z kapeluszem w jednej ręce, a ze sztuką złota w drugiej, jak było przedtem, stawali przed władzami".

W końcu, oświadczywszy że dalekim był od myśli demonstracji przeciw Anglii, opuścił komisję, mówiąc, że go do tego zmusza zalecenie lekarzów.

Program polityki kolonialnej, który ze zwykłą sobie dosadnością rzucił książę Bismark, jest pierwszem położeniem ręki na obszary ziemi świata, które zabrać lub kupić będzie można w o k o l i c a c h, n i e b ę d ą c y c h p o d o p i e k ą żadnego obcego mocarstwa. Ostatnie wyrażenie jest bardzo elastyczne. Kapitały przedsiębiorczość niemiecka znajdzie; — wyrastać będą jak grzyby po deszczu dzikie, jak się wyraził, osady niemieckie. Mylą się ci, co sądzą, że Niemcy bez floty potężnej obejść się nie mogą; współzawodnikami Niemiec będą tylko państwa europejskie, a z niemi na lądzie Niemcy rozprawić się mogą, i właśnie na potęgę lądową licza. Podobno już utworzyła się kompania z kapitałem 20 miliona marek dla zakupywania ziemi wzdłuż wybrzeży syryjskich. Przedsiębiorczość niemiecka się nie myli, — pyszny to dla niej teren.

Cholera.

Najwięcej obchodzi nas obecnie wzrost cholery w Marsylii, bo w razie zawleczenia tamże zarazy z Tulonu, musiałyby ustać sprzeczności w sądach lekarzy i byłoby pewnikiem, że mamy do czynienia z cholerą azjatycką. Telegramy opiewają różnie, bo gdy jedne podają z Marsylii 28 czerwca o 10 godz. wiecz. od 10. rano cztery wypadki śmierci, są inne telegramy bardziej uspakajające, te nie wiedzą o żadnych wypadkach śmiertelnych, położenie zaś w Marsylii nazywają pod względem sanitarnym bardzo dobrem. Natomiast donoszą o wypadku cholery w Draguignan, konstatując zarazem, iż jakaś kucharka w Paryżu, która miała dostać cholery, już wyzdrowiała a cierpiała jedynie na cholerynę.

Tak więc nie ma prawie dotąd pewności, czy zaraza z Tulonu poza granice miasta zawleczoną została. W samym Tulonie zaraza się nie zmniejsza i porywa codziennie ośm do dziesięciu ofiar. Szef urzędu sanitarnego marynarki dr. Rochard doniósł ministrowi marynarki, iż 28go zwiększyła się ekstenzywność choroby z powodu wielkich upałów, że dotąd nie zaszedł jednak ani jeden wypadek bezpośredniego zarażenia się, że przeto nie jest wykluczoną ewentualność stłumienia epidemii na miejscu. Wychodźtwo z Tulonu wzrasta ustawicznie Władze kazały po rogach ulic porozlepiać plakaty, wzywające gorąco ludność do desinfekcjonowania wychodków. Od tego zawisło uratowanie Tulonu.

Rząd hiszpański rozstawił kordon wojskowy wzdłuż granicy francuzkiej; zaprowadził siedmiodniową kwarantannę na wszystkich drogach prowadzących z Francji; dowóz nieczyszczonej bawełny, żywych zwierząt, mięsa zupełnie jest wzbroniony. Dla dowozu drogą morską ustanowiono także kwarantannę. Tej mają się poddać nietylko okręty, przypływające z Francji, ale też okręty, które wypłynęły z jakiegokolwiek europejskiego portu morza Śródziemnego. Okręty, pochodzące z miejsc zarazą dotkniętych muszą odbywać 10-dniową a względnie 15 dniową kwarantannę, stosownie do tego czy na pokładzie wydarzył się wypadek cholery. Rząd hiszpański wezwał również Portugalię do zarządzenia identycznych środków ostrożności, bo w przeciwnym razie postawiłby jej dowóz na równi z francuzkim.

Rząd grecki zarządził także w swoich portach ośmiodniową kwarantannę.

Powodzie.

— **Z nad Dniestru** d. 29. czerwca. Woda opadła o tyle, że nie zagraża życiu mieszkańców we wsiach nad Dniestrem, lecz stan jej jest taki, że jadąc przez te wsie, można mieć wodę w wozie, a grunt drogi do tego stopnia rozmókł, że nierosłe konie grzęzną w wodzie. Objechawszy te wsie, ma się straszny obraz tej klęski, która pogrążyła mieszkańców w rozpacz i nędzę. Z małą różnicą powódź ta jest mniejszą, jak przed dwoma laty, za to co do poniesionych szkód jest daleko straszniejszą. Przed dwoma laty rzeka Siwka i Stryj, podniosły Dniestr, dziś zaś wszystkie rzeki wylały.

Jakie to były słoty i ulewy, które z małemi przerwami jeszcze nie ustają, dość powiedzieć, jeśli Lipa, która swój początek bierze z powiatu przemyślańskiego i płynie przez Rohatyn, Bursztyn i koło Tustania wpada do Dniestru, wystąpiła z koryta, zabrała siano z pokosów i kopiec, zalała zupełnie pastwiska, bydło zaś na pastwiskach, gdzie woda ustąpiła, grzęźnie po uszy w rozmokłonej torfowej ziemi, rycząc przeraźliwie z głodu. A cóż to teraz powiedzieć o Dniestrze?

Że obecnie ponoszą większą stratę Naddniestrzanie niż przed dwoma laty, to z tych przyczyn, że w rokn 1882 powódź Dniestru zrządziła niezliczone szkody, jednakże prócz poniesionych strat, podatku od tego gruntu nieodpisano, w rokn 1883 był grad i nieurodzaj w tych gminach, b. r. znowu powódź, to straszne.

Zwiedziłem okolice Kozary, Żurawienko, Bukaczowce, Martynów nowy, Martynów stary, Ruzdwiany, Niemszyn, Popławniki i Hanowce. Straszny mam obraz przed oczami. Szkody są nie na kilkadziesiąt tysięcy, lecz na krocie tysięcy. Nadomiar tego nieszczęścia, jest to wiosna, przednowek ciężki, nędza i tak już rozgościła się na dobre nie w jednej z tych włości, zaś pole obrabiać potrzeba, ale trudno o głodzie. Otóż, barszcz z młodych buraczków, cebula i czosnyk zielony stanowiły całą i jedyną żywność, lecz obecnie i tych artykułów niema, gdyż woda całą z warzywami warstwę ziemi zabrała i uniosła z ogrodów.

Straty są nietylko dla pojedyńczych posiadaczy, lecz i ogromne dla większych posiadłości, łąki zniszczone, zamulone, koniczyna z pokosów poszła z wodą, zboże na łanach wszystko leży przybite do ziemi przez dłuższą słotę, a zboże bliższe rzeki, w błocie i namule przygniecione.

W pierwszych dniach tej powodzi nadesłano wóz chleba z Bursztyna dla nieszczęśliwych, mimo że mają tam swoich dość nieszczęśliwych przez pożar, jaki przed kilku tygodniami dotknął 56 włościan, jednakże pospieszono z pomocą.

Z Rohatyna starosta, p. Podwiński, rozdzielił między powodzią dotkniętych 700 złr., pochodzące z daru cesarza.

Wydział powiatowy rohatyński, rozdzielił także pewną kwotę między powodzianów, a i Wydział krajowy temi dniami przyjdzie z pomocą przez swego delegata.

Pomoc doraźna i większa jest tu konieczną i jeżeli cały kraj, całe państwo, fundusz krajowy i fundusz państwowy nie przyjdą ze znaczną pomocą, jak dla innych krajów koronnych w czasie powodzi pospieszono, to nadzwyczaj demoralizujący wpływ wywrze ta straszna klęska, a nędza piętnować i zabierać pocznie swoje ofiary i grunta dalej i szybciej przechodzić będą w ręce antikatolickie. Tu w tem nieszczęściu każdy obywatel kraju powinien poczuć się do obowiązku i pospieszyć, choćby nawet i z najskromniejszym datkiem, do komitetu, na rzecz powodzią dotkniętych, a pewne, że za najmniejszy datek Bóg stokrotnie nagrodzi.

* * *

Ropczyce. Zaledwie przyjechał nadzwyczajny pociąg z Krakowa z Arturem hr. Potockim, zawiadamiającym na każdej stacji reprezentacje władz autonomicznych i rządowych o zawiązaniu się w Krakowie komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią, natychmiast zawiązał nasz marszałek powiatowy komitet wykonawczy powiatowy, do którego weszli p. Tadeusz Langie jako przewodniczący, szef starostwa ropczyckiego p. Studziński, wiceprezes Rady powiatowej ks. dr. Jan Krzysiak i urzędnik starostwa p. Nenyczka. Komitet ten wezwał burmistrza Dębicy p. Zanderera, aby zawiązał dla tamtej części powiatu komitet lokalny, bo z Ropczyc zadaleko do gmin leżących za Wisłoką i powołał na delegatów wszystkich ks. proboszczów i obywateli miejskich powiatu ropczyckiego a równocześnie zajął się zbadaniem rozmiarów klęski. Dzięki energii i poświęceniu tych czterech panów, mimo rozległości powiatu, już w dwóch dniach mieli spis 500 ludzi potrzebujących doraźnej pomocy, a gdy marszałek powiatowy otrzymał na telegraficzne żądanie 600 złr. z krakowskiego komitetu, zaś szef starostwa otrzymał tyleż z daru cesarskiego ze Lwowa, wreszcie komitet lokalny w Dębicy 300 złr. z Krakowa, pospieszyli bez zwłoki w zagrożone nędzą okolice i wspólnie rozdzielili skromny ale niezbędny zasiłek między najnieszczęśliwszych.

Jeżeliby w każdym powiecie tak się dobrali naczelnicy władz autonomicznych i rządowych z dobrą wolą, energią i poświęceniem jak w naszym, toby rany zadane każdą klęską najrychlej zagojone zostały. Dzielny nasz komitet już dziś obmyśla, jakieby roboty publiczne zarządzić, aby po nakarmieniu ułatwić zarobek biednej wiejskiej ludności. Tak u nas pojmują i spełniają ludzie swoje obowiązki, którzy do zarządu powiatu powołani zostali. Ogólny też mają szacunek i uznanie ludzi zacnych i rozumnych.

* * *

Stanisławów. Dnia 26. czerwca zawiązał się w Stanisławowie za inicjatywą reprezentacji i politycznej władzy powiatowej komitet dla niesienia pomocy mieszkańcom tutejszego powiatu powodzią dotkniętym, a przy tej akcji był także obecnym p. marszałek krajowy, który właśnie dnia tego dla zbadania rozmiarów klęsk w powiecie, powodzią spowodowanych, do Stanisławowa przybył.

Uchwały powzięte na posiedzeniu komitetu, zastosowane zostały do tej zasady, że im pomoc prędsza, tem skuteczniejsza, zebrano przeto z datków od członków komitetu ofiarowanych zaraz kwotę 350 złr. i postanowiono wysłać bezzwłocznie delegatów z łona Wydziału powiatowego i starostwa dla rozdania narazie pewnych kwot najpotrzebniejszym poszkodowanym w tych gminach, które przez powódź w plonach najdotkliwszych strat doznały.

Uchwalono niemniej zaapelować do ofiarności prywatnej mieszkańców miasta Stanisławowa, jako też powiatu, poza obrębem klęski powodziowej zamieszkałych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. Lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy silnym wietrze mieliśmy wczoraj kilkakrotnie deszcz ulewny; suma opadu wynosi 14_4 mm. Temperatura była w ogóle wyższą od średniej czerwca, największa zaś o godz. 12. w południe, bo 24_8° C., najniższa w nocy bo 12_0° C.

Na dziś zapowiadają się nieco lepsze stosunki, jednak zawsze pogoda niepewna, a deszcz chwilowy możliwy.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę dnia 2. i we czwartek d. 3. lipca 1884, każdym razem o godzinie 6. wieczorem.

Porządek dzienny posiedzenia dnia 2. lipca r. b.: Ciąg dalszy rozprawy szczegółowej nad statutem organizacyjnym wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie.

Na porządku dziennym posiedzenia dnia 3. lipca b. r niezałatwione dotąd sprawy.

* *(a-m)* **Popis szkoły śpiewu p. M. Praunowej.** Jak świetne rezultaty wydać może praca wytrwała, uczciwa, niezmordowana, a nie polująca na blagę i rozgłos, mieliśmy dowód w sobotę w sali ratuszowej na popisie uczennic szkoły śpiewu pani Marji Praunowej. Pomimo, że popis odbywał się

w najniedogodniejszych godzinach, albowiem rano, sala zapełnioną była wcale liczną a nadzwyczaj doborową publicznością, która z największem zajęciem przysłuchiwała się produkcjom wokalnym aż do godz. 2. popołudniu.

Pani P. przedstawiła nam 16 uczennic, które mniej lub więcej trudne utwory odśpiewały bardzo dobrze. Do najbardziej udatnych numerów programu zaliczyć musimy utwory odśpiewane przez panny: Pawlików, Praun, Strokę i Petzold. Panna Pawlików odśpiewała Tostiego „Pragnąłbym umrzeć“ i Donizettiego „La Zingara.“ Publiczność zachwycona prześlicznym głosem i śpiewem panny P. zmusiła ją hucznemi oklaskami do powtórzenia ostatniego utworu, a tem samem wyraziła uznanie nauczycielce, która potrafiła jej materjał głosowy tak znakomicie wykształcić i pokierować. Do udatnych punktów programu zaliczyć musimy również śpiew panny Praun, która nadzwyczaj pięknem oddaniem Bizeta „Segnedigliа“ z op. „Carmen,“ dała również najlepsze świadectwo swej nauczycielce.

Na pochlebną wzmiankę zasługują również panny: Gablena, Borysikiewicz, Z. i I. Koczyndyk i Schenk.

Z osobników płci brzydkiej, których nawiasem mówiąc, było tylko 2, zasługuje na uznanie p Praun za dobre odśpiewanie melodji z III. aktu opery Gennoda „Faust,“ który jednak nad głosem swoim, nie mającym obecnie wybitnego charakteru, musi szczerze pracować. Tę samą uwagę musimy zrobić panu Mus'alowi, który odśpiewał nieźle Krebsa „Do niej“ i Hölzla „Poseł miłości.“

Kończąc to krótkie sprawozdanie musimy jeszcze raz wyrazić uznanie pani Praunowej, która potrafiła nawet z nienajlepszych materjałów, zrobić rzecz wcale przyzwoitą, co jedynie tylko można uzyskać niezmordowaną pracą, obszerną i gruntowną znajomością przedmiotu, a wreszcie wytrwałością.

* **Marszałek dr. Zyblikiewicz** odjechał wczoraj do Krakowa.

* **Wydział krajowy** król. Galicji i Lodomerji z Wiel. ks. Krakowskiem rozpisuje konkurs na dwa stypendja po 300 zł., jedno dla stolarza drugie dla ślusarza przeznaczone, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną.

Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci ubiegający się o te stypendja winni najdalej do 10. sierpnia b. r. wnieść podania swoje do Wydziału kraj. i dołączyć do nich: 1) metrykę, 2) świadectwo ubóstwa i 4) poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni nandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadające stypendium może nadto wytknąć stypendystom kierunek, w jakim i miejscowość w której mają uzupełnić swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć.

* **Z sekcji III.** Wieczorem d. 15. maja spadł szyld Towarzystwa asekuracyjnego z balkonu pierwszego piętra kamienicy p. Kisielki przy placu Marjackim i uszkodził ciężko przechodzących hr. Al Komorowskiego i Zofię Tomaszewską, dziesięcioletnią dziewczynę, której ząb wypadł. Sprawa przyszła onegdaj przed sędziego p. Emisbergera w sekcji III. P. Frey, naczelnik filii asekuracji składał winę na firmę p. Schapiry, która szyld sporządziła i umocowała. Hr. Kom. liczył sobie 250 złr. za wydatek na leczenie i 1000 złr. za ból, zaś Zofia T. 1000 złr. za ząb wybity. Sędzia skazał jednak p. Freya na 100 złr. grzywny, a przyznając p. Komorowskiemu 36 złr. a Tomaszewskiej 15 złr. odszkodowania, odesłał ich z resztą pretensyj na drogę prawa.

* **Prezes związku** krajowego straży ogniowych ochotniczych w Galicji, ks. Adam Sapieha, przybywszy w ubiegłą sobotę do Krakowa, zwiedził przed południem koszary straży pożarnej, przyczem odbyła się próba gaszenia i ratowania ruchomości. Na godzinę 5. po południu zaprosił ks. Sapieha wydział związku na posiedzenie celem załatwienia kilku ważnych spraw.

Na posiedzeniu wydziału, konferował książę z p. Eminowiczem naczelnikiem straży, w kwestji wydawania pisma perjodycznego fachowego, które w zasadzie uchwalono wydawać. Posadę sekretarza związku, ze względu na oddanie się karjerze dyplomatycznej hr. Andrzeja Potockiego, który ją otychczas zajmował, postanowiono obsadzić i przedstawiono kandydata. Myśl wydawania fachowego pisma, wobec klęsk elementarnych, którym ochotnicze straże w miarę sił zapobiegają, jest szczęśliwą i godną poparcia.

* **Szkodniki cmentarne.** Specjalny ten gatunek szkodników, mnoży się głównie w obecnej porze najpiękniejszego rozwoju kwiatów. Główną bowiem cechą onego gatunku jest wielkie rozmiłowani w pięknych kwiatach, co zresztą da się zupełnie naturalnie wytłumaczyć, zwłaszcza gdy się zważy, że szkodniki są zwykle płci niewieściej i po największej części bardzo piękne. — W sobotę przychwytano młodą panienkę na cmentarzu, która zerwała cały pęk ślicznych róż Odesłano ją do komisarjatu 3. dzielnicy, gdzie ją jednak tylko upomniano. Już na samym cmentarzu znajduje się tablica z upomnieniem, że kwiatów rwać nie wolno. Komisarjat powinien się był zdobyć na energiczniejszą karę, bo inaczej z szkodnikami nie dojdzie się do ładu.

* **Popisy szkoły muzycznej** p. Marka. W dniu 28. czerwca kontynuowano produkcje, w których występowały uczennice kursu III. tej szkoły Program sobotni obejmował 15 numerów w utworach znakomitych kompozytorów, tak klasycznych jak nowoczesnych. Rozpoczęły go panny Stengel i Bachotte wybornem odegraniem „Concerto grosso“ Händla. W ogóle utwory klasyczne przeważały w programie, i tak: panna Zips odegrała ze zrozumieniem i uczuciem Beethowena „koncert c-moll“, panna Ruściczka Webera „Euryanthe“, a panna Starzyńska tegoż „Concertstück“ z wielkim polotem i życiem. Mendelssohna było trzy numera: „Capricio“ i „Concert g moll“, wykonane wybornie przez panny Piotrowską i Posselt i p. Irsay. Szczególną uwagę zwracamy na nadzwyczajny talent młodziutkiej jeszcze panny Posselt, która artystycznem wykonaniem Mendelsohna „Koncertu“ wieczór muzykalny kończyła. „Koncert Humla a moll“ bardzo starannie, z wyrobioną techniką i uczuciem odegrała panna Stidl, a niemniej podobał się „Koncert asdur“ Fielda, edegrany przez wiele obiecującą młodziutką pannę Kubichą.

Z nowoczesnych utworów grały; panna Rapaport „Medytację“ Gounoda, pna Grossberg z pamięci dwa utwory Chopina, pny Dolińska, Bażańska i Czarnecka kompozycje Liszta, a pna Lubinger „Fantazję“ Thalberga. Wszystkie te produkcje oklaskiwano zasłużenie, najbardziej jednak podobała się gra panien Lubinger i Czarneckiej.

* **Trasowanie** kolei interesentów Biała, Kęty, Andrychów, Wadowice, Kalwarja już od kilku dni rozpoczęte zostało, i według ugody z p. nadinżynierem Pieschem, do końca września ukończonem być musi, tak, ażeby d. 1. października cały elaborat Wys. rządowi mógł być przedłożonym dla dalszego postępowania względem budowy tej kolei.

* **Oświadczenie.** Ponieważ rozpowszechnione jest mniemanie, jakobym wpływał na kierunek *Gazety Polskiej*, w Czerniowcach wychodzącej, przeto oświadczam niniejszem, że na kierunek tejże gazety żadnego nie wywieram wpływu. Czerniowce d. 29. czerwca 1884. *Aleksander Morgenbesser.*

* **Wydział** Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych w Galicji z wielkiem księstwem Krakowskiem, zaprasza uprzejmie wszystkich członków na doroczne walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 5 lipca br. w sali biura reklamacyjnego poczty głównej.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z rocznych czynności Wydziału i udzielenie absolutorjum z rachunków za rok ubiegły. 3. Wybór jedenastu członków Wydziału. 4. Wybór komisji szkontrującej. 5. Wnioski członków. Wstęp wszystkim fankcjonarjuszom pocztowym dozwolony

* **Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt** odbędzie w sobotę d. 5 lipca b. r. o godzinie 6. wieczór VIII. walne zgromadzenie członków w gimnazjum Franciszka Józefa ul. Halicka.

Dla nader ważnych spraw i wyboru nowego zarządu, uprasza o liczny udział członków i przyjaciół Towarzystwa *Wydzi ł.*

* **Dla dotkniętych powodzią.** Zapowiedziana produkcja „Lutni“ na rzecz powodzią dotkniętych odłożoną została do przyszłej niedzieli, ewentualnie na dzień powszedni przyszłego tygodnia.

Było by bardzo chwalebnem ze strony aranżerów rozmaitych wycieczek, aby 6. lipca zaprzestali zabaw a wszystko powinno pospieszyć do ogrodu miejskiego i przyczynić się do grosza dla zgłodniałych przeznaczonego.

* **Kości dwóch mamutów** znaleziono w przekopie kolei Transwersalnej na Podgórzu pod Krakusem. Kości leżą w pokładzie aluwialnym, i zdają się być naniesione. Członkowie komisji fizjograficznej akademii umiejętności badali w sobotę miejscowość i znalezione w niej kości.

* **Z przyjemności lata.** Mieszkańcy licznych willi letnich na Hołosku położonych, uskarzają się na fatalny trakt zamarstynowski, który w złotnej porze nie jest do przebycia z powodu błota po kolana, w czas piękny zaś, z powodu tumanów kurzu. Skargę notujemy, ale czy będziemy mogli zanotować pomyślne jej załatwienie?

* **Na prawosławie** *Dniewnik Warszaw.* donosi o rzeczy dotąd niesłychanej w Warszawie, a mianowicie: „Ksiądz Józof Zaganiowicz, wikarjusz z Ciechanowa, w gubernii Suwalskiej, lat 86, przeszedł na prawosławie w charakterze człowieka świeckiego, w tutejszym warszawskim katedralnym soborze. Przeszedł on na prawosławie, jak powiada, z powodu licznych niestosownych rzeczy („niestrojeni“) w kościele katolickim, którego nauka jest niezgodną z duchem ewangelii. Po przejściu na prawosławie p. Zaganiowicz wyjechał do gubernii Mińskiej, na rządcę dóbr pewnego dygnitarza.“

Zdaje się, że ksiądz uciekł do prawosławia obawiając się kar kościelnych za popełnione niestosowności...

* **Otwarcie kolei lokalnej** Czerniowiecko-Nowosielieckiej nastąpi stanowczo 12. lipca b. r. Przyjmowanie osób i towarów frachtowych odbywać się będzie na stacjach: Żuczka, Sadagóra, Bojany i Nowosielica; stacja zaś Wahała będzie tylko przystankiem dla ruchu osobowego. Pociąg osobowy z Czerniowiec do Nowosielicy wychodzić będzie o godzinie 4. po południu.

* **Wykaz V.** Składki na rzecz powodnią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: ks. kan. Jurkowski 50, pp. Przybylski 5, J. S. 5, ks J. Kurmanowicz 5 (przez *Dzien. Pol.*) Magistrat m. Lwowa 3000, Włodzim. Milowicz 10, Towarzystwo zaliczkowe Zborów 5, Seweryna i Oswald Bartmańscy 100, T. Z. z Brodów 3, Sokal i Lilien 100, *Kur. Lwow.* (drobne datki) 27, Feliks Turknił 50, Ludwika z Duninów Borkowskich Niezabitowska 100, Marek Kamer 15, dr. Filip Zucker 20. (Przez *Dzien. Pol.*:) E B. 20, hr. Artur Rusocki 5. Księstwo Lomoral de la Turn-Taxis 100. Przez zarząd dóbr Bilcze: J Feldschuh z Jezierzan 10, J. Kohna z Cygan 10, C. Rosenbaum z Dobranówki 10, A. Rosenbaum z Jadwiżyna 5, hr. Stanisław Gołuchowski 100, hr. Szeptycki z Przybic 100. Koło literackie we Lwowie 25, dr. Emil Byk 25, dr. Szymon Szaff 20 zł.

Wykaz VI.: książe Leon Sapieha 200, p. Daszkiewicz 10, Towarzystwo kupców z Brzeżan przez p. Abe Safira 5, Jan Skórek 1, Józef Horeniec 1, S. Wędrychowski 1, W. Legerlütz 50 ct., Jego kr. Wys. ks. Wirtemberski 100, ks. Mielnicki 3, ks. S. Papkowski z Krzeszowic 3, Karol ze Stanisławowa 55 c. Przez administrację *Gaz. Lwow.*: Edmund Wirtemberski 5, dr. T. Rayski 25, X. X. z Jabłonowa 400. Z kapituły ormiańskiej: ks. kanonik Kajetan Kajetanowicz 15, ks. kan. A. Lewandowski 15, ks. kan. J. Axentowicz 10, ks. kan J. Szymonowicz 10, ks. M. Maramorosz 5, J. Mardyresiewicz 5, ks. J. Krasowski 5, ks. K. Kasprowicz 5. Za pośrednictwem redakcji *Gaz. Nar.*: Wellchowski z Olejowa 5, dr. Stella Sawwicki 10, J. Światopełk Zawadzki 20, Mandybur inspektor szkół ludowych 10. Ze składek dobrowolnych szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie 43 zł. 74 ct. Gmina Manasterek brodzki (przez redakcję *Słowa*) 4. Józef i Emilia hr. Baworowscy 200, Marj, Józef, Adam i Marja z hr. Baworewskich hr. Gołuchowscy 200, dr. K. Maramorosu (przez *Dzien. Pol.*) 10 zł.

* **Egzamin w szkole przemysłowej.** Z zapisanych z początkiem b. r. szkolnego 308 uczniów do szkoły przemysłowej miejskiej, (a to do pierwszej klasy kursu przygotowawczego 183, do drugiej 87, na kurs budownictwa 12, mechaniki 11, chemii 15) wytrwało do końca roku tylko 169 uczniów, mimo iż komisja zawiadująca i dyrekcja dokładały wszelkich starań by wpływać na młodzież rękodzielniczą i na pryncypałów, aby skłaniali młodzież do uczęszczania do szkoły.

Szkoła realna dostarczyła przyborów naukowych, jak to aparatów fizykalnych i chemicznych, a profesorowie tej szkoły udzielali nauki, również jak profesorowie z politechniki, seminarjów nauczycielskich i gimnazjów, mianowicie: dr. Rodecki, Waligórski, Gerstmann, Benoni, Skrzyński, Żuliński, Solecki, Zawadil, Daszyński, Hoszowski, Fedorowicz, Kuliczkowski, Tatomir, Bisanz, Franke i Gramski. Ponieważ młodzież rękodzielnicza nie może po zaszkołą oddawać się nauce, przeto nauka opierała się głównie na zasadzie uzmysłowania z dziedziny fizyki, chemii, historji naturalnej — zaś do nauki języków służyły podręczniki z umyślnego wydawnictwa: „Biblioteka dla szkół przemysłowych.“ Uczniowie pobierali też naukę gimnastyki w zakładzie „Sokoła.“ Uczniowie którzy się odznaczyli otrzymali przy popisie, który się odbył dnia 29. czerwca, następujące nagrody: Stypendjum z fundacji JE. dr. Ziemiałkowskiego w kwocie 60 zł. rocznie otrzymał: Gerlich Aleksander, praktykant malarski, uczeń kursu specjalnego chemii. Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach gal. kasy oszczędności po 10 zł. uczniowie kursu specjalnego: Aczkiewicz Jan, Hołoszkiewicz Karol, Konopacki Władysław, Dworzak Zygmunt, Cwil Grzegorz, Pozdrowski Stefan, Pryma Michał, Saheller Jakób, Spilecki Władysław; z kursu przygotowawczego zaś również po 10 zł.: Bazarowski Łukasz, Eberhardt August, Lisowski Jan, Łukasz Sebastjan, Nowy Józef, Pukas Józef, Switajło Julian, Adamek Ludwik, Brzezicki Józef, Lisakowski Juljan, Toczyski Józef i Werner Jan.

* **Awantury tarnopolskie.** W procesie o kopytkowe, po długich wywodach ostatecznych, i wyczerpującem *resumé*, wydali przysięgli (zwierzchnik p. Kopczyński) werdykt uniewinniający wszystkich oskarzonych, z wyjątkiem Kulińskiego i Puzaka, którzy uznani zostali winnymi obrazy straży i skazani zostali, pierwszy na 3 zł. grzywny, a drugi na 10 dni aresztu.

* **Z Warszawy.** Podczas podróży, jaką warszawska jenerał-gubernatorowa pani Hurko odbyła na parowcu „Narwi“ dla zwiedzenia wybrzeży dotkniętych powodzią, począwszy od Nadbrzezia, w pow. Nowomińskim, rozdawano żywność i zasiłek nieszczęśliwym, dotkniętym powodzią W Nadbrzeziu, gdzie mieszkańcy zupełnie pozbawieni byli żywności, rozdano przewiezione tam z parowca na łodziach chleb, kaszę i sól, dla kilkudziesięciu rodzin. Takąż samą pomoc udzielono mieszkańcom Kępy Nadbrzeżnej — następnie Ostrówka, dotąd zalanego wodą, wreszcie też i kilkunastu rodzinom Kosumiec, w pow. Garwolińskim.

W powrocie z tego najdalszego punktu wycieczki pani Hurko na łódce Tow. Wioślarskiego zwiedziła Otwock, zalany dokoła na wiorst kilka wodą i rozdawała osobiście żywność pomiędzy zrujnowanych i ogłodzonych przez powódź mieszkańców.

† **Wiktor Kut Siemiątkowski.** W niedzielę o godzinie 12. w południe rozstał się z tym światem Wikter Siemiątkowski. Urodzony 21. marca roku 1807 na Podolu, z ojca Aleksandra i Zofii z Pobogów Pągowskich, był potomkiem starego rodu Siemiatkowskich herbu Jastrzębiec, którego jedna gałęź osiadłszy na Podolu, przybrała przydomek Kut. Początkowo uczęszczał do szkół w Buczaczu, potem we Lwowie. Nadszedł rok 1830 i nasz śp. Wiktor, pod okiem wuja swego, śp. Dyonizego Pągowskiego, pospieszył w szeregi narodowe. Zaciągnął się do 2. pułku ułanów i przebył całą kampanię. Po upadku rewolucji wrócił do kraju, a ożeniwszy się wziął dzierżawę. Los mu jednak nie sprzyjał. Straciwszy na dzierżawie, był przez czas dłuższy administratorem znaczniejszych nawet majątków w Galicji. Ostatecznie osiadł we Lwowie i tu żywota swego dokonał. Do ostatniej chwili zachował czerstwość i szczególniejszego rodzaju pamięć Zmarły był siostrzeńcem śp. Karola Pągowskiego, pułkownika artylerji, zmarłego na St. Domingo r. 1810 i Michała Pągowskiego, pułkownika huzarów, który padł w bitwie pod Możajskiem r. 1812. — Cześć jego pamięci.

† **Hipolit Lipiński,** znany artysta malarz, przewieziony z Krynicy, gdzie czasowo bawił, do Krakowa, zmarł onegdaj w nocy po krótkiej chorobie, w 38 roku życia. Urodzony w Nowym Targu, od najmłodszych lat okazywał wielki zapał do sztuki. Pochodząc z ubogiej mieszczańskiej rodziny, o własnych siłach, z ciężkim trudem dobijał się chleba i sławy. Początki rysunku pobierał w krakowskiej szkole sztuk pięknych. Następnie uzyskawszy jednorazowe stypendjum 300 zł., udał się do Monachium. W rysunku kształcił się pod kierunkiem Auschütza i otrzymał medal bronzowy za rysunek z natury. Malować uczył się pod Dietzem. Z Monachium powrócił do Krakowa i zapisał się na oddział kompozycyjny pod kierunkiem Matejki. Tu wykonał „Targ na Kleparzu“, obraz, który zjednał mu uznanie nietylko w kraju, ale i zagranicą. Było to rzeczywiście dzieło pełne zalet w kompozycji, charakterystyce, rysunku i malowaniu. Ze znaczniejszych jego prac, wymienić należy „Targ na Szczepańskim placu“, „Scenę z niedźwiedziem w miasteczku górskiem“ i „Przed procesją Bożego Ciała“, z którego to obrazu otrzymają właśnie członkowie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych doroczną reprodukcję. Wykonał także na żądanie Rady powiatowej kr. obraz ofiarowany cesarzowi austrjackiemu, a przedstawiający tego monarchę w Sukiennicach na weselu krakowskiem i okrężnem w roku 1880. Prócz tego wykonał mnóstwo innych obrazków rodzajowych.

Ostatniem dziełem Lipińskiego, które pozostało na sztalugach niedokończone, a na wykonanie którego otrzymał przed laty zasiłek od ministerstwa oświaty, był „Konik zwierzyniecki“. Artysta kilkakrotnie robił szkice do tego utworu i kilkakrotnie przemalowywał płótno. Chciał stworzyć dzieło znakomitej wartości — niestety jednak śmierć wytrąciła mu pędzel z ręki. Pozostawił troje dzieci: dwie córeczki i syna.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie - prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Jutro** we środę: Naw. N. M. P.; — św. Metodja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 30. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1328 sztuk — pomiędzy temi 313 galicyjskich, 613 węgierskich, 402 niemieckich — płacono za galicyjskie 60 do 63, paszowe — do —, węgierskie 58 do 64, niemieckie 58 do 64½ złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Preszburg d. 30. czerwca. (*Telegram Gazety Nar.*) Spęd wołów wynosił razem 2.126 sztuk; pomiędzy temi było 649 galicyjskich, 1139 węgierskich, 350 niemieckich; — płacono galicyjskie od 59 64 złr., węgierskie 57 do 63½ złr., niemieckie do — do — złr.

Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wysłany przez namiestnictwo inżynier Stahl zwiedził już powodzią dotknięto okolice powiatów: Mieleckiego i Tarnobrzeskiego, i przedstawił swoje wnioski co do najpilniejszych robót, celem naprawy i uzupełnienia wałów ochronnych. Namiestnictwo poleciło wykonać te roboty z największym pospiechem i zaliczyło potrzebne na ten cel fundusze.

* * *

W Krakowie wre walka wyborcza do Rady miejskiej, dalej w kole I. tj. inteligencji Dziś będzie wiadomo, która lista zwyciężyła.

Walka doszła do punktu kulminacyjnego; rogi ulic pokryte plakatami, prawdziwie po amerykańsku. Istnieją 3 listy, mianowicie lista komitetu głównego, lista *Nowej Reformy*, na której znajduje się jej redaktor i Asnyk i lista mięszana. Leon Chrzanowski znajdnje się na wszystkich listach.

* * *

Berno d. 1. lipca. (Pryw.) We wczorajszych wyborach z morawskiej kurji wiejskiej, na 31 mandatów zyskali Niemcy 8 (tj. utracili jeden mandat), a czesko-morawskie stronnictwo włościańskie zdobyło dwa mandaty.

Paryż d. 1. lipca. (Pryw.) Emigracja z Tulonu i Marsylii, gdzie się cholera wzmaga, nie ustaje. Wczoraj umarła w Aix jedna osoba na cholerę.

Wiedeń d. 1. lipca. *Wiener Abp.* pisze: Doniesienia z Tulonu i Marsylii wykluczają wszelką wątpliwość, że grasująca tam epidemia jest cholerą azjatycką. Kilka państw już zarządziło środki dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Rząd austrjacki w porozumieniu z węgierskim zarządził już dla proweniencyj z portów morza śródziemnego francuskich i algierskich 10-dniową a względnie 20-kwarantannę. Wszystkim władzom nakazano poczynić z całą energią zarządzenia zapobiegawcze. Rokowania co do lekarskiej kontroli na zachodnich i zachodnio-południowych granicach monarchii, względem dezinfekcjonowania podejrzanych pakunków pasażerskich na kolejach żelaznych, są na ukończeniu. Zakaz przywozu gałganów, starych lin okrętowych, starzyzny i używanej pościeli z krajów podejrzanych, wydany będzie niebawem.

Londyn d. 1. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Wniosek Gladstona, aby obrady nad wnioskiem nagany dla rządu postawiono przed wszystkiemi innemi sprawami na dziennym porządku, przeciw któremu Göschen jako niebędącemu na czasie wystąpił, został 190 głosami przeciw 148 odrzucony. Odrzucenie to nie jest klęską dla rządu, ponieważ Gladstone już poprzód oświadczył, że nie życzy sobie rozprawy nad owym wnioskiem.

Rzym d. 1. lipca. Według doniesienia kilku dzienników, dwaj robotnicy piemonccy, wróciwszy z Tulonu przez Alpy do Włoch, zachorowali na cholerę, i jeden z nich umarł. Według innych dzienników zachorował tylko jeden robotnik.

Antwerpia d. 1. lipca. Na zebraniu celem postawienia kandydatów do senatu, oświadczył belgijski minister spraw wewnętrznych, że rząd nie wniesie cła na zboże, a program gabinetu obejmuje reformę szkolną, wyborczą, gminną i prowincjonalną.

Niżny Nowgoród d. 1. lipca. Gubernator zawiadomił robotników ukazem, że wszelkie nieporządki będą z całą surowością tłumione. Zarazem jednak polecił policji, aby przedłożyła spis tych żydów, którzy nieprawnie w Niżnym Nowgorodzie mieszkają.

Paryż d. 1. lipca. Izba posłów odrzuciła 290 głosami przeciw 235 poprawkę Floqueta, aby punkta konstytucji, mające być zmienionemi, wyznaczone zostały poprostu bez ograniczenia akcji kongresu (Izby posłów pospołu z senatem). Ferry sprzeciwiał się tej poprawce, oświadczając, że projekt rewizyjny jest składową częścią programu gabinetu, który bez zaufania Izby nie mógłby dalej prowadzić swego dzieła.

Rzym d. 1. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Mancini oświadcza: Włochy przystały na konferencję, zastrzegłszy sobie dokładny rozbiór punktacyj anglo-francuzkich. Nigra i Baravelli otrzymali na razie instrukcję bronić interesów Europy, bez przymnażania Anglii kłopotów. Stanowisko Włoch w Egipcie nietylko nie jest przesądzone, ale owszem zwolna się polepsza.

Paryż d. 1. lipca. W Marsylii wczoraj od godz. 9. rano do 6. wieczór nie było żadnego wypadku zgonu na cholerę. W Tulonie od godz. 11. do 7. wieczór tylko jedna osoba zmarła.

Londyn d. 1. lipca. W Izbie posłów zawiadomił Gladstone, że ewentualne punktacje rząd przedłoży parlamentowi do zatwierdzenia. Konferencja nie naznaczyła terminu następnego posiedzenia.

W Izbie lordów oświadczył Granville, że sprawa Angra-Pequeny została całkiem zadowalająco załatwioną.

Wiedeń 1. lipca. (Z c. k. zakładu meteorologicznego.)

Wiatr północno zachodni. — Chmury wędrowne. — Od czasu do czasu deszcze. — Bez istotnej zmiany. — Mierne wiatry.

Berlin d. 1. lipca. Tajny Radca Koch udaje się bezzwłocznie do Paryża a stamtąd do Tulonu dla skonstatowania charakteru epidemii. Ma on tam swoje usługi ofiarować a zarazem robić badania nad naturą epidemii i warankami jej szerzenia się. Komisja choleryczna skończyła swoje studja, których wynik przedłożono rządom.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 30. czerwca. Urzędowe depesze austrjackie: Marsylja. W ubiegłych 30 godzinach było 10 wypadków holerycznych; w Tulonie na 15 wypadków śmierci, było w sobotę 7 wypadków wskutek cholery.

Konstantynopol d. 30. czerwca. Rada sanitarna rozciągnęła kwarantannę i na port tuloński, i zarazem zarządziła kwarantannę na wszystkie dowozy z wybrzeży francuzkich morza Śródziemnego, toż samo zarządził i rząd grecki, a przytem od 28. czerwca jedenastodniową kwarantanę. Hiszpania zarządziła już od 28 czerwca wyciągnięcie kordonu wojskowego wzdłuż granicy francuskiej; siedmiodniową kwarantannę, dezinfekcję wszystkich dostaw, zabroniony zaś dowóz niemytej wełny, skór, zwierząt i mięsa, oprócz tego dwutygodniowa kwarantanna.

Algier d. 30. czerwca. Wskutek sporu pomiędzy do konskrypcji powołanymi, zaszły antysemickie niepokoje, poczem nastąpiły krwawe starcia i zrabowanie kilku domów żydowskich. Ostatecznie przywrócono spokój, ujęto sprawców.

Marsylja d. 30. czerwca. Zeszłej nocy zmarło pięciu na cholerę.

Przyjechali d. 1. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, K. Małachowski z Odessy, A. Kosicki z Wierzbiatyna, J. Trzeciak z Rakowa, M. Juziewicz z Odessy, M. Rosenstock z Skałatu, A. Vezel z Moskwy.

Hotel EUROPEJSKI: S. Horodyński z Bydniowa, Kostersitz z Wiednia, H. Schwager z Podwołoczysk, J. Geidnszek z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 1. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277	25	280	25
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	50	189	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	86	75	87	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	65	100	65
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	64	5.74	
Dukat cesarski	5.68		5.78	
Napoleondor	9.64		9.74	
Półimperjał rosyjski	9.94		10. 4	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 21		1.23	
100 marek niemieckich	59.35		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 1. Lipca. 1884.

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	58.80	Węg. akcje kr.	298.50
Anglo-Austr.	107.50	Unionsbank	103.50
Kolej Kar. Lud.	278.75	Nordbahn	242.—
Kolej Połud.	143 70	Kolej Alföld.	176.—
Kolej p. Elżb.	313.80	Kolej lw.-czern	187.50
Węg. Nordosth.	164.—	Wied. Commnal	—.—
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	183.—
Węg. cis. losy r.	114.60	Losy tureckie	20.—
Zł. ren. węg. 4%	90.80	Bankverein.	104.40
Ros. rubel. pap.	1.21.¾	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 1. lipca

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	297.60	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud.	278.25	Kolej połudn.	143.25
Unionsbank	103.—	Napoleondor	9.69
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 30. czerwca

godzina 5 minut 4 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.55	Akcje kredyt.	503.50
Lombardy	243. —	Galicjskie	119 25
Poż. wschod.	57 90	Austr. bank.	167 60

Kantor wymiany

Sokal & Lilien dl

uskutecznia wszelkie zlecenia z prowincji bezzwłocznie pod warunkami najkorzystniejszemi bez doliczenia prowizji.

Obfitująca w lithion i kwas borowy szczawa

SALVATOR

niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniem organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gościowi, cierpieniom nerek i pęcherza — Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Zwracamy uwagę na

PAPIER przeciw **MOLOM**

do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

4% i 5% Listy zastawne

galic. Tow. kredyt. ziemskiego,

poleca i sprzedaje

po najumiarkowańszym kursie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Wylosowane Listy zastawne **płatne 30. grudnia 1884**, wypłacam już teraz bez odtrącenia prowizji.

Akademik

młodzieniec zdolny i przykładny, zmuszony nie z własnej winy przerwać studja medycyny, poszukuje pos

Ekspedytor pocztowy

egzaminowany z kilkuletnią praktyką rządową i prywatną, poszukuje natychmiast umieszczenia. Adres: „J. P." poste rest. w Wyżnicy nad Czeremoszem. 3120 1—3

W Zielonem Machnowskiem tuż przy dworcu kolei Jarosławsko-Sokalskiej, Zielone, jest

120 morgów

lasu sosnowego

60 do 80letniego do sprzedania. Bliższe szczegóły u właściciela w Hołem poczta Rawa ruska. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 3124 1—6

---

500 zł. wypłacę temu, kto by używając Röslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

R. Tüchler apt.

W. Rösler's synowiec następ. Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański. 2861 1—?

Towarzystwo dla eksploatacji nafty

operujące na obszernych własnych i dzierżawionych gruntach, których ropodajność i korzystne położenie wykazały szczegółowe badania geologiczne, oraz dotychczasowe poszukiwania górnicze, **pragnie rozszerzyć grono swych członków przez wydanie nowych udziałów.**

Bliższych wyjaśnień udziela p. Jan Gregorowicz, prezes Rady powiatowej w Kossowie i p. dr. Emil Wilkowski, adwokat krajowy w Kossowie. 3118 1—3

WDOWA

po urzędniku obarczona czworgiem dzieci z których dwoje okaleczałe; ogołocona ze wszelkich środków utrzymania, kołacze do serc miłosiernych o wdowi grosz. Łaskawe datki przyjmie księgarnia pp. Gubrynowicz i Schmidt.

Do teraźniejszego zasiewu

TURNIPS [Rzepa]

oryginalna angielska w 3 gatunkach, — kilogr. po złr. 1.40, 1.50 i 1.60.

Rzepa pastewna

czyli **ścierninaka**

biała okrągła i biała długa, kilogram złr. 1, 2707 1—5

poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład

nasion i roślin,

J. STACHIEWICZA

we Lwowie,

plac Marjacki, liczba 11.

Na morg wysiewa się 1¼ kilogramu. Cenniki na żądanie franco.

Lokomobila

na 6 kołach, o sile 6—20 koni, używana, lecz wybornie utrzymana,

maszyny parowe i kotły,

o sile 2 — 30 koni, **pompy** i t. p. do- 2775 starcza pod gwarancją

OTTO BAD, we Wiedniu,

X., Laxenburgerstrasse, 10.

Najtańsze

polskie wydawnictwo.

Biblioteka Mrówki.

Świeżo opuściły prasę:

Zabłocki, Fircyk w zalotach, komedja w trzech aktach ct. 20
Molier, Świętoszek czyli Szalbierz komedja w 5 aktach Przekład Aurelego Urbańskiego ct. 40
Szyller, Zbójcy. Widowisko dramatyczne w 5 aktach ct. 60
Gogol, Rewizor z Petersburga, czyli podróż bez pieniędzy, komedja w 5 aktach ct. 40
Jeż T. T., Sprawa ruska w Galicji, powieść ct. 80
Mazuranicz, Śmierć Agi Izmaela Czengisa, podług Kollara, przełożył Wł. Syrokomla ct. 20

Księgarnia Polska

we Lwowie.

AKADEMIK

poszukuje lekcji na wieś lub w mieście. E. R. ul. Ormiańska l. 4. II. piętro.

KOSZULE męskie

najlepszego kroju i szycia, **kaleszony, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki do nosa,**

polecają najtaniej

Bracia Langner,

Lwów, ulica Halicka, 16.

Płótna

szwajcarskie i ramburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMEŁ białą w paski i deseńie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

Pierwsza krajowa

FABRYKA chemiczno-kosmetyczna

Jana Ihnatowicza,

magistra farmacji i chemika sądowego,

we Lwowie, ul. Kopernika, liczba 3.

poleca

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, kurytarzach, do skrapiania sukien i t. p. flakon 50 ct.
Kadzidło antimiasmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przytem przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamróglewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla. 3058 1—?

MAGAZYN tanich sukien

pierwszej spółki krawców lwowskich

przy ulicy Hetmańskiej p. l. 10, we Lwowie,

ma zaszczyt P. T. Publiczności podziękować za łaskawe tak nadspodziewanie silne poparcie i oświadcza, iż właściciele tegoż uznali za potrzebne, takowy dla dogodności P. T. publiczności w każdym kierunku powiększyć i magazyn swój w wielki wybór gotowych, tanich a dobrych sukien zaopatrzyć.

Chcąc również i tym żądaniom zadość uczynić, by utworzyć rachunki i P. T. odbiorcom dać sposobność do nabycia tanich sukien na wypłatę ratami, oświadczamy, że gotowi jesteśmy pośredniczyć i P. T. publiczności wyjednać kredyt u członków do tego Towarzystwa należących i na każde w tym względzie zapytanie chętnie odpowiemy.

Że magazyn spółki sam jako spółka kredytu nie udziela, jest to ten powód, że mamy stałe ceny, obliczone tylko za gotówkę, a przeto z jak najmniejszym zyskiem, przy którym na żadne ryzyko strat, jakie przy udzielaniu kredytu powstaje nie liczymy.

Równocześnie mamy zaszczyt niniejszem do powszechnej wiadomości podać, iż prócz ubiorów letnich i jesiennych, znajduje się na składzie liczny zapas bluzek w różnych kolorach i gatunkach po cenie od 4 złr. do 8 złr.

Ceny ubrań gotowych na składzie się znajdujących są następujące:
Garnitury letnie, jesienne i zimowe złr. 15, 17, 19, 22, 24 i wyżej,
Żakiety z kamizelkami z kamgarnu złr. 18, 20, 22, 24, 26 i wyżej,
Paletoty letnie złr. 12, 14, 18, 20 i wyżej,
Paletoty zimowe złr. 15, 18, 20, 22, 25, 28 i wyżej,
Haweloki do podróży złr. 15, 16, 18, 20 i wyżej,
Ubranie dziecinne złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15,
Kamizelki białe złr. 3, 3.50 i wyżej,
Prochowniki złr. 5.50, 6 i 7,
Kurtki do gospodarstwa i polowania, szlafroki złr. 16, 18, 20 i wyżej.

Wszelkie zamówienia na miarę będą wykonywane po cenach jak najtańszych.

Próbki wysyłają się franco. 3123 1—?

Polecając się i nadal łaskawym względom kreśli się z najgłębszym szacunkiem

Zarząd

pierwszej spółki krawców lwowskich.

L. 916.

KRYNICA.

Między Tarnowem, a stacją Muszyna-Krynica, kursują 3 pociągi dziennie, bez przerwy jak dotąd.

Także dojazd od dworca w Muszynie do Zakładu w Krynicy w zupełnie dobrym stanie.

Obecnie pogoda utrwaliła się, codzień cieplej.

Spustoszeń przez powódź, Krynica nie ucierpiała żadnych.

Stosunki zdrowotne pomyślne.

Ruch gości codzień więcej ożywiony.

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego

Krynica 27. czerwca 1884.

Sokołowski.

L. 1065—880
Pr.

Ogłoszenie konkursu.

W skutek uchwalonej przez Reprezentację król. stoł. m. Lwowa organizacji Izby obrachunkowej i kasy miejskiej rozpisuje Magistrat niniejszem konkurs z terminem do 31. lipca 1884 na następujące posady:

1. Naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w II. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 2000 zł. w. a. i kwaterowem 400 zł. z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich rocznie po 200 zł.

2. Zastępcy naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w III. randze z roczną płacą 1500 zł. i kwaterowem 360 zł. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 150 zł.

3. Dwóch rewidentów w IV. randze z płacą rocznych 1200 zł. i kwaterowem 300 zł.

4. Kasjera w IV. randze z roczną płacą 1200 zł. i kwaterowem 300 złr. w. a.

5. Kontrolora kasy w IV. randze z roczną płacą 1200 zł. i kwaterowem 300 zł.

6. Sześciu adjunktów w V. randze z płacą roczną 900 złr. i kwaterowem 240 zł.

7. Sześciu asystentów w VI. randze z roczną płacą 600 zł. i kwaterowe 180 zł.

Do posad od 3 do 7 wymienionych przywiązane są dwa pięcioletnie dodatki rocznie po 100 zł.

8. Pięciu praktykantów rachunkowych a to:
a) jednego z adjutum rocznych 500 zł.
b) dwóch z adjutum rocznych po 420 zł.
c) dwóch z adjutum rocznych po 360 zł.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się dowodu ukończenia szóstej klasy gimnazjalnej lub tejże klasy szkoły realnej, albo naukowego zakładu handlowego, upoważnionego do wydawania świadectw, tudzież dowodu złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej; — nadto wymagany jest od ubiegających się o wyższą posadę dowód dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, zaś od kandydatów powołanych do kontroli technicznej także odpowiednich wiadomości technicznych.

Urzędnicy kasowi obowiązani są złożyć kaucję służbową w wysokości jednorocznej płacy etatowej bez dodatku pięcioletniego.

Kandydaci zechcą wnieść swe podania we właściwej drodze w terminie oznaczonym do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, życia nieposzlakowanego i uzdatnienia do kompetowanej posady ewentualnie winni wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 26. czerwca 1884. 3109 1—3

Aparaty do ***ochłodzenia i konserwowania***

(Szafki lodowe)

uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2983 2—12

inżyniera Franc. Bollingera

we WIEDNIU,

Wiedeń,

Heumühlgasse 2

Notarjusz Kraus w Sokalu,

poszukuje

kandydata notarjalnego,

ile możności ukwalifikowanego.

Posada zaraz do objęcia. — Zgłaszać się listownie z dowodami kwalifikacji. 2699 3—3

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym. — **Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia, elektroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne.** — Mieszkania suche, pięknie umeblowane, łazienki opalane osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek. 3105 1—8

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie. Restauracji publicznej Zakład nie posiada Przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się. — Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela

dr. Aleksander Medwej

lekarz i kierownik Zakładu.

Największy wybór

KORONEK

wstążek i kryz

do obszywania sukien polecają

Schilling i Stelzer

we Lwowie

ul. Halicka l. 16.

3115 1—?

Obicia pokojowe

(Tapety) podług najnowszych wzorów i **STORY** patyczkowe do okien, poleca w wielkim wyborze po ściśle fabrycznych cenach (także na raty)

Magazyn towarów mieszanych

papieru, galanterji, broni i t. p.

A. P. Schulca

w Czerniowcach,

Filja w Kołomyi.

Tapetowanie załatwia i ręczy za wykonanie. 2658 1—6

MŁOCARNIA

czterokonna piętrowa z wialnią i wytrząsaczami, wraz z kieratem żelaznym, w zupełnie dobrym stanie, z powodu, że jest za mała do miejscowej potrzeby, jest zaraz za cenę 400 zł. do sprzedania.

Potrzebujący zechce się zgłosić do Zarządu dóbr Nowosiółka poczta Jazłowiec. 3121 1—8

Prawdziwy

Sér owczy

(Bryndza)

w gatunku jak **nikt** we Lwowie dostarczyć nie może, nadszedł **zupełnie świeży transport** do handlu

O. T. Wincklera

we Lwowie, dom Narodny.

2708 1 2

Konces. Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze

świeżą krowiankę

Cena fioli lub kostki podwójnej 1 zł. **Szczepienie** w Zakładzie, przez doktora medycyny wykonywane odbywa się codziennie od godz. 4 po poł. We czwartki zaś z cięcia bezpośrednio.

Lwów, ul. Życzakowska l. 7.

Uczeń

z ukończoną 8. klasą gimnazj., poszukuje na czas wakacji **lekcji** w mieście lub na wsi, ręcząc za usilną i skuteczną pracę. — Adres: **T. L.** ulica Podkolejowa, nr. 7, Lwów. 2706 1—8

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i B. Mendrochowitza i Goldbauma. 2734 3—22

Największy magazyn

kapeluszy męzkich

Kapelusze filcowe sztywne lub miękkie 2, 3, 4 zł.
Cylindry filcowe z fabryki Habiga 5 zł.
jedwabne 5.50, 6, 7, 8 złr.
z fabryki Habiga 8, 9 zł.
poleca

Marcin Müller

ul. Halicka l. 17.

Wyprzedaż Likierów i Win starszych!

A. Mańkowski,

właściciel handlu towarów korzennych, herbaty, delikatesów i win

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

poleca swój wielki zapas likierów i wódek starszych angielskich, duńskich, francuskich, holenderskich, niemieckich, szwajcarskich, włoskich, jakoteż win austrjackich, cypryjskich, dalmatyńskich, greckich, hiszpańskich, portugalskich, reńskich, styryjskich, siedmiogrodzkich, włoskich, węgierskich, z różnych wysp i Przylądku dobrej Nadziei, osobliwie win różnego gatunku starszych a **przeważnie starych węgierskich.** — Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotnie. 2980 2—6

Wiedeń. — Hotel Métropole

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.

Wielki Hotel pierwszorzędny. 2894

300 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób**, czytelnia, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów „Pyszny dziedziniec oszklony". Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach. **Z. Speiser,** dyrektor.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Na cytrze,

na fortepianie i śpiewu

udziela nauki

Emil Kalinowski

metr muzyki

Życzaków l. 7.

Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia.

Cytry wypróbowane, struny i szkoły poleca najtaniej. Tamże

Skład fortepianów i PIANIN

po cenach najniższych i na raty miesięczne.

Instrumenta ograne kupuje, wypożycza lub mienia na zupełnie nowe. Przybory dla stroicieli są tam do nabycia.

Zamówienia na prowincji uskuteczniane najstaranniej

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 2725 25—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w Krakowie w aptekach: p. W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w Brodach M. Kullak apt.

Zaraz do nabycia

majątek ziemski

pół mili od kolei, 300 m. ziemi ornej zkomasowanej koło domu, 40 m. łąk, 260 morgów lasu i pastwisk, dom mieszkalny i oficyny wygodne, dobre, budynki gospodarcze dobre, po części nowe i dostateczne, kompletny inwentarz martwy i do 60 sztuk inwentarza żywego wraz z zasiewami: 72 mor. pszenicy, 60 m. żyta, 20 m. kukurudzy, 100 korcy kartofli, 50 m. owsa, 30 m. koniczyny, 18 m. jęczmienia i wyki, 8 m. grochu. 80 000 złr. banku Tow. kred. ziemsk. może zostać. Suchy dochód z karczmy i młyna 1200 złr., z paszy 2000 dni roboczych. 3102 2—6

Z powodu odebrania dziedzicznego majątku jest do nabycia pod bardzo przystępnemi warunkami.

Bliższą wiadomość udzieli

Biuro wywiadowcze

J. Birkiego,

we Lwowie, Rynek, l. 26, I. p.

W Stanisławowie przy ulicy Lipowej pod liczbą 55²/₄ jest

realność

z wolnej ręki bez pośrednictwa faktorów do nabycia. Takowa składa się a) z dużego frontowego domu mieszkalnego, zawierającego 9 pokoi, dwie kuchnie, spiżarnię, strych i piwnicę, b) z oficyn zawierających 5 pokoi, z pobocznym budynkiem mieszczącym w sobie: kuchnię, pokój dla sług, spiżarkę i drewutnię, przed domem znachodzi się mały ogródek, c) z drugich mniejszych oficyn, zawierających jeden pokój, kuchnię i sień z komórką, d) z budynku stajennego mieszczącego w sobie dwie stajnie, dwie wozownie i komórkę na drzewo, e) z budynku na magazyn wraz z stajenką na dwie krowy, f) z większego około pół morga obejmującego ogrodu ze szparagarnią. — Bliższą wiadomość udzieli właściciel mieszkający w oficynach pod b) opisanych l. 57. 3111 2—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie,**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniane się odwrotną pocztą. 6—?

Pan Bednarski,

właściciel Zakładu zaprawiania podłóg przy ulicy Garncarskiej, l. 4, zaprawiał w mojem pomieszkaniu posadzki płynem kopalno-kauczukowym bezwodnym ku memu największemu zadowoleniu. Podłogi zaprawiane tym płynem są bardzo trwałe i pięknie wyglądają. Zasługuje ten Zakład na zupełne uznanie i poparcie. C. k. radca

Doboszyński.

Jaja do wylęgania

Zamówienia na nie przyjmuję, tudzież na **drób rasowy i ozdobne ptactwo** które kilkakrotnie premiowane zostało I. i II nagrodami państwowemi. Gwarantuję za 50 prct. płodności jaj. Cenniki gratis i franco.

E. Schneckenburger,

I. wiedeński zakład chowu drobiu rasowego, V. Hartmanngasse 1. we Wiedniu.

Zawałów.

Zakład wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA

położony w okolicy Szwajcarskiej ma urządzenia najlepsze, kuchnię własną, wyborową, i przyjmuje chorych za porozumieniem listownem. Rheumatyzmy, słabości nerwowe, cierpienia kobiece, wszystkie katary itd., leczą się tu z najlepszym skutkiem. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 3081 1—?

W Ułaszkowcach

od 1. bm. przez czas jarmarku pośredniczyć będzie c. k. konces. **Biuro wywiadowcze ze Stanisławowa** w kupnie i sprzedaży dóbr, dziedzaw, zboża i produktów gospodarczych, dostarczać i rekomendować oficjalistów prywatnych, rzemieślników dworskich, sług każdego zawodu obojga płci i robotników dziennych. O łaskawe zgłoszenia się w ubikacji l. 13 uprasza, z wysokim szacunkiem 3119 1—2

G. BOGDANOWICZ.

W księgarni

J. MILIKOWSKIEGO

(P. STARZYK) we Lwowie.

Arcydzieła poetów polskich

z objaśnieniami

Tomik I.

ANTON. MALCZEWSKIEGO

„MARYA"

Wstępem, żywotem poety i objaśnieniami opatrzył

PIOTR PARYLAK

c. k. profesor gimnazjalny

Cena 70 ct., z przesyłką pod opaską 75 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. 3122 1—8

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **M. G. ul. Halicka l. 44** w podwórzu.

Wyborne Lody!

wyrabia w najnowszych porcelanowych aparatach

Fabryka cukrów i czekolady

H. Tretera

ul. Kopernika, obok apteki p. Piotra Mikolascha.

Cena całej porcji 18 centów
„ małej „ 12 „

Na żądanie rozsyła się do domów na porcje w eleganckich puszkach, które chronią lody od topienia się. 3125 1—5

Leczenia wodą i żętycą.

Zakład leczniczy

w Jaworzu (Ernsdorf),

o trzy kwadranse drogi oddalony od stacji kolei północnej Bielsk, u stóp Beskidu. Sezon trwa od dnia 1. maja do końca września; lekarz kierujący dr. **St. Smoleński.** — Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekty na żądanie przesyła Zarząd dóbr i kąpieli Jaworze (Ernsdorf) pod Bielskiem, Szlązk austrjacki. 1175 2—10

Nowość! Nowość!

Nie potrzeba spirytusu!

by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* **oszczędnym**

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach **i nic nie kosztuje!**

Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje Własny wynalazek tutejszej firmy

wyrobów blacharskich

F. Kindel & W. Gorc

we Lwowie ul. Halicka l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA

z białej blachy	z mosiądzu
na 1 filiżankę 50 ct.	— 1 zł.
na 1 szklankę 70 ct.	— 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki 90 ct.	— 1 złr. 40 ct.

w większej ilości opuszcza się rabat.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Założone w r. 1858 pierwsze austr.

Biuro ogłoszeń A. Oppelika

we WIEDNIU, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

poleca się do załatwienia ogłoszeń wszelkiego rodzaju do **wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.**

Za dokładne wykonanie wszystkich podanych zleceń ręczy powszechnie z rzetelności znana najstarsza firma tego zawodu w Austro-Węgrzech.

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

Do Krynicy przybędę w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy mój **magazyn**

w najmodniejsze paryskie stroje i kwiaty.

M. TOPOLNICKA we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej.